

W NUMERZE:

Jerzy Gniewaszeński — CZY WINNA TYLKO ZIMA? — str. 1

Na skutek „zimy stulecia” gospodarka poniosła wiele strat. W stosunku do budownictwa spadły już decyzje rządowe obniżające odpowiednio zadania roczne. Jednakże — jak wskazują fakty — zawiła nie tylko zima. Wiele co zrobić by podobna sytuacja nie powtórzyła się w przyszłości?

Marek Misiak — JAKI JEST „FLORIAN”? — str. 1

Ponad dziesięć procent niedoboru produkcji stalowni hut „Florian” wynika ze schematycznego „naciągania na siłę” planów produkcyjnych. Z systemu zarządzania, planowania i premiowania zmuszającego do pracy kompanijnej „od pierwszego do pierwszego”.

S. A. — PO TAMTEJ STRONIE ODRY — str. 1

Rozwój gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest bez wątpienia jednym w swoim rodzaju. Niezwykłość tego fenomenu historycznego uwidacznia się w całej pełni, gdy porównamy osiągnięte wyniki z okolicznościami, w jakich zostały uzyskane.

Wiesław Sztyler-Głowacki — DYREKTORSKIE ŻALE — str. 3

Jedną z naszych starych hut — hut „Pół” — od pewnego czasu nie wykonuje swych planów produkcyjnych. Ale czy znaczy to, że zakład nie pracuje? Co w ogóle hamuje racjonalizację gospodarki naszego hutnictwa? Jak sytuacja ta wygląda w oczach dyrektora huty?

Grzegorz Pisarski — ZWIĘKSZĄC ZBYT CZY OGRA-
NICZĄC PRODUKCJĘ (artykuł dyskusyjny) — str. 4

Autor dochodzi do wniosku, że przy rozstrzygnięciu dylematu: zwiększać czy ograniczać produkcję artykułów trwałego użytku, trzeba dążyć do wszelkich starań, aby uniknąć ograniczeń produkcji, a nawet osłabienia dynamiki jej rozwoju.

Michał Markiewicz — DYSPROPORCJE, MOBILIZACJA,
RESTRYKCJE — str. 5

Analiza przeprowadzona w resortie przemysłu ciężkiego potwierdziła występowanie znacznych dysproporcji między wykonaniem planu zatrudnienia, funduszu płac i wydajności. Równocześnie w życiu wdrażane są różne środki administracyjnego ograniczania stwierdzonych dysproporcji. Czy jednak niektóre z tych zarządzeń nie działają zbyt mechanicznie?

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVIII WARSZAWA 8 WRZEŚNIA 1963 R. CENA 2 ZŁ NR 36 625

DRUGA niedziela września od lat jest tradycyjnym świętem 400-tyśięcnej rzeszy naszych kolejarzy. Święto to przypada na początek kampanii przewozów jesienno-wiosennych.

W tym roku jednakże kolejarze nie zaznali oddechu w ciągu lata. Likwidacja skutków zimy w całej gospodarce narodowej w dużym stopniu zależała — i w dalszym jeszcze ciągu zależy — od wysiłku kolejarzy. W drugim kwartale oraz w lipcu i sierpniu br. Polskie Koleje Państwowe przewoziły 5,4 mln ton towarów więcej niż w analogicznym okresie ub. roku.

Zadnego lata polscy kolejarze nie osiągnęli takiego wzrostu wydajności pracy, jak właśnie w tym roku. W II kwartale wskaźnik obrotu wagonów towarowych skró-

KOLEJARSKIE ŚWIĘTO

cony został o 4 godz., a w lipcu o 4,5 godz. (w porównaniu z analogicznym okresem 1962 r.). W rezultacie kolejarze przewożili w sierpniu br. 1900 wagonów na dobę więcej niż w sierpniu ub. roku (oczywiście na te wyniki wpłynął również „zastrzyk” nowych wagonów dla PKP). Do tych wskaźników, ilustrujących pracę kolei w okresie minionego lata, należy dodać jeszcze jeden. Oto w II kwartale statyczny załadunek wagonu wzrósł o 470 kg, a w lipcu o 300 kg w porównaniu z analogicznymi okresami 1962 r.

W ostatnim kwartale — w szczytowym okresie nasilonej w tym roku pracy kolejarzy — PKP mają przewieźć ok. 80 mln ton towarów. Jest to o kilka milionów ton więcej niż w całym roku 1962. Tegoroczne zadania dla PKP na wrzesień i IV kwartał przewidyują przewiezienie ok. 6 mln ton towarów więcej niż w tym samym okresie 1962 r.

Pod względem wielkości przewiezionych ładunków Polskie Koleje Państwowe ustępują w Europie jedynie kolejom ZSRR i NRF. Ta wielkość przewozów PKP w znacznej części jest niepotrzebnym brzemieniem naszych kolejarzy. Nieracjonalne, krzyżujące się przewozy, nikłe wykorzystywanie transportu samochodowego na bliskich odległościach — oto ważniejsze przyczyny tego zjawiska.

Transport samochodowy — mimo przekazania do obsługi Państwowej Komunikacji Samochodowej ponad 260 krótkich odcinków kolejowych — nie poczynił w ostatnim roku większych postępów. Wiele klientów obchodziły wydane w tej sprawie zarządzenia i kurczowo trzyma się kolei.

DOKONCZENIE NA STR. 2

Produkcja a koszty budownictwa

Czy winna tylko zima?

JERZY GNIEWASZEŃSKI

MAMY już za sobą to bardzo trudne w naszej gospodarce narodowej półrocze, znamy już jego rezultaty produkcyjne i ekonomiczne, podsumowaliśmy długą listę strat jakie poniosła nasza gospodarka na skutek „zimy stulecia”. W stosunku do budownictwa — które należało do działów gospodarki narodowej, gdzie straty tłumaczone zimą były stosunkowo najpoważniejsze — spadły już decyzje rządowe obniżające odpowiednio zadania roczne.

Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych polecił nawet przyjąć podległym przedsiębiorstwom, by w opracowywanych na nowo (w lipcu br.) rocznych planach techniczno-ekonomicznych przyjmowały dla celów planowania, że plan I kwartału równa się faktycznemu wykonaniu w tym okresie. Stąd też cyfry obrazujące wykonanie planu I półrocza stwierdzają, iż plan wartościowy produkcji podstawowej tego okresu zrealizowano w całości 95 proc., oddano izby mieszkalne w podstawowym resorcie w 103,5 proc., łóżka szpitalne w 115,8 proc., czy też izby szkolne w 107 proc., przy wykonaniu planu zatrudnienia w 99 proc. oraz minimalnym przekroczeniu planowane-

go poziomu kosztów własnych produkcji (0,1 proc.).

Trzeba jednak sięgnąć do innego zestawu cyfr, z którego wynika dość smutna rzeczywistość. I tak wartość wykonanej w I półroczu produkcji budowlano-montażowej wynosi 97,1 proc., a w I kw. br. tylko 72,3 proc. produkcji analogicznego okresu 1962 r., chociaż NPG na 1963 r. zakładał uzyskanie produkcji rocznej o 12,6 proc. wyższej od wykonania w 1962 r. Jednocześnie jednak w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych było zatrudnionych średnio w I półroczu o 40 tys. więcej pracowników niż w analogicznym okresie roku ubiegłego (tj. o 5,9 proc.), wypłacano odpowiednio wyższy fundusz płac (o ponad 5 proc.) przy jednocześnie spadku wydajności pracy o 7,2 proc. na jednego zatrudnionego!

W konsekwencji przedsiębiorstwa poniosły za I półrocze br. „per saldo” stratę w wysokości ca. 250 mln zł (przy ca. 2.000 mln zł w I kw. br.), wobec uzyskanego zysku ca. 1.100 mln zł w analogicznym okresie roku ubiegłego. Tak więc mimo „zrywu” budowlanych w II kwartale nie udało się się odrobić t. zw. skutków zimy i bilans całego półrocza jest raczej smutny. Niepełne wykonanie zadań wyni-

kających z planów operatywnych również na II kwartał, nastroja pesymistycznie przy prognozie na II półrocze br., a więc i w stosunku do planów rocznych.

☆

W tej sytuacji samo nasuwa się pytanie: czy tak być musiało? Co zrobić, aby podobna sytuacja nie powtórzyła się w przyszłości?

Udzielenie odpowiedzi na to pytanie jest tak trudne, jak trudna, złożona i skomplikowana jest sytuacja samych przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Uzasadnienie są one bowiem z jednej strony od otrzymanej w terminie i dobrej dokumentacji z biura projektów (którą często otrzymują poźno i z wieloma błędami a nawet wadami), od zabezpieczenia przez inwestora limitów w planie inwestycyjnym (które przydzielane są ostrożnie, ale za to na zbyt liczną rzeszę zleceniodawców), od

DOKONCZENIE NA STR. 2



Po tamtej stronie ODRY

ROZWÓJ gospodarki Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest bez wątpienia jednym w swoim rodzaju. Niezwykłość tego fenomenu historycznego uwidacznia się w całej pełni, gdy porównamy osiągnięte już wyniki z okolicznościami, w jakich zostały uzyskane.

A więc przede wszystkim moment startu. Tu dwa czynniki: NRD zaczyna swój byt państwowy jako część dawnych Niemiec. Podział kraju, będący wynikiem decyzji władz okupacyjnych, działa wyrażnie na niekorzyść przyszłej NRD. Zachodnia część obejmuje główne ośrodki przemysłowe i złoża bogactw naturalnych. Na terenie obecnej NRD pozostają jedynie enklawy przemysłu precyzyjnego (Jena), maszynowego i chemicznego. Bogactwa naturalne ograniczają się w praktyce do węgla brunatnego i soli potasowych. Zostaje w wieloletnich przecięcia sieć transportowa i komunikacyjna, państwo startuje do samodzielnego życia nie dysponując ani jednym por-

tem morskim. I drugi czynnik: zniszczenia wojenne. Były one o wiele większe niż w zachodniej części Niemiec. Rozbita Berlin, zdruzgotane Drezno, pola zamknięte jeszcze przez Wehrmacht ofensywny, zniszczony dobytek, wysadzony w powietrze fabryki.

Dodajmy do tego niezmierne trudne, wprost frontowe warunki, w jakich realizowane są plany rozwoju gospodarczego, nie zapominajmy też o wielu trudnościach innego rodzaju, takich jak np. stały niedobór siły roboczej.

Jeśli będziemy mieli na uwadze przytoczone powyżej okoliczności, wówczas musimy stwierdzić, że postępy budownictwa gospodarczego w NRD są naprawdę czymś zadziwiającym. Niemiecka Republika Demokratyczna jest niewątpliwie jednym z najbardziej rozwiniętych krajów socjalistycznych, a dystans jej w stosunku do takich państw jak NRF i Wielka Brytania zmniejsza się wprost w oczach. Oto zestawienia ilustrujące ten proces:

Wielkość produkcji na głowę ludności w r. 1961 i tempo jej rozwoju w latach 1950-1961 (1950 = 100)

	NRD		NRF		W. Brytania	
	poziom	tempo	poziom	tempo	poziom	tempo
energia elektryczna (kWh)	2.483	231	2.265	235	2.779	247
surowica żelaza (kg)	119	661	473	202	284	145
stal surowa	201	372	619	211	425	129
kwas siarkowy (kg)	42	318	59	197	52	144
cement (kg)	308	400	498	215	272	138
celuloza (kg)	20	167	15	136	0,3	100

Źródło: Rocznik Statystyczny 1962, str. 503.

Jako państwo uprzemysłowione NRD zajmuje w naszej Wspólnocie miejsce szczególne. Wystarczy tu powiedzieć, że na NRD przypadło w r. 1961 5,4 proc. ludności i ponad 8 proc. produkcji przemysłowej krajów RWPG. Pod względem wielkości tej produkcji na głowę ludności

NRD ustępuje tylko Czechosłowacji — o 12 procent.

W dwóch gałęziach przemysłu NRD odgrywa rolę szczególnie ważną. Jest to przemysł maszynowy

DOKONCZENIE NA STR. 6

Jaki jest „FLORIAN”?

MAREK MISIAK

Nielatwo jest u nas ocenić przedsiębiorstwo. Nie ma takiego miernika oceny, który nie podlegałby dyskusji. Jeśli plan jest niewykonywany, to jednostki nadzórne oceniają, że przedsiębiorstwo pracuje źle. I chociaż wszyscy zdają sobie sprawę, że w ocenie tej plan, który jest podstawą odniesienia, nigdy nie jest idealnie obiektywny, a bywa nadmiernie rozluźniony lub nadmiernie napięty — przyjmuje się tę ocenę jako oficjalną i autorytatywną. Huta „Florian” w Świętochłowicach nie wykonuje planu. W zjednoczeniu ocenia się tę hutę jako najgorzej pracującą w 1963 r. Główną przysługą tej oceny są niedobory wykonania planu wartości i ilości produkcji w podstawowych asortymentach: w stali i w wyrobach walcowanych. Niedobory sięgają 10% planu. Czy ocena ta jest w pełni obiektywna?

Gdy przyjechałem do huty i zapomniałem o przyczynach niewykonania planu — rozmówcy moi byli wręcz przestraszeni:

— Jak to będzie widziane z góry? Towarzysz rozumie — jesteśmy oceniani jako huta zła. Oczywiście mamy argumenty na swoją obronę. Ale czy to wszystko nam jeszcze nie zaszkodzi? To prawda, że plan na rok bieżący jest nierealny. Ale już trwają prace nad planem na rok 1964. Spodziewamy się, że zjednoczenie po smutnym doświadczeniu roku bieżącego obniży nam zadania. Jest to sprawa bardzo drażliwa. Naprawdę wolelibyśmy, by towarzysze o nas nie pisał. Cóż z tego, że argumenty nasze zostaną przedstawione w jakimś jednym artykule. Jeśli nawet wielu ludzi przyzna nam rację i będzie nam współczuć, jeśli nawet

niektóre instancje nadzórne przyznają nam rację — to po tygodniu czy dwóch będą inne ciekawe i ważne artykuły, które odwrócą uwagę, a my pozostaniemy oko w oko z naszą bezpośrednią władzą nadzorną, od której zależymy i z którą lepiej nie wchodzić w konflikt.

JAK POWSTAŁ PLAN?

Zaczęło się już w czasie określania założeń planu techniczno-ekonomicznego na przełomie grudnia 1962 r. i stycznia 1963 r. Chociaż w świetle aktualnych spraw to już historia, warto chyba od niej zacząć dla uzupełnienia obrazu. Zjednoczenie korygowało w tym czasie prawie wszystkie wskaźniki techniczne — ekonomiczne, które proponowała huta, jej kierownictwo, KSR; nakładało dodatkowe zadania produkcyjne, ograniczało środki. Korygowało znacznie: produkcję koksów stalowych (produkt stalowni) powiększono w stosunku do propozycji huty o prawie 10%, stali walcowanej o prawie 4%, surowki o prawie 3% i spieku o ponad 2%. Równocześnie ograniczono zatrudnienie w stosunku do propozycji huty o prawie 2% (ponad 100 pracowników).

Huta próbowała się bronić. Usiłowała osiągnąć chociaż pewne „rozluźnienie” planu kosztów o 2-3% i obniżenie planu akumulacji. Udowodniono, że wprowadzenie mazutu (produktu odpadkowego rafinacji ropy naftowej), jako paliwa w miejsce koksu, podraża koszty własne produkcji. Przeprowadzono rachunek, z którego wynikało, że ten mazut, by zapewnić taką rentowność produkcji jaką osiąga się przy użyciu koksu — powinna

kosztować 700 zł, a nie 900 zł. Powoływano się na pogorszenie jakości wsadu wielkopiecowego i złomu, niedostatecznie rekompensowanego niższą ceną. Na konieczność przeprowadzania długotrwałych i kosztownych remontów itp.

PIERWSZE PÓŁROCZE

Minął tak I kwartał. Niewykonanie planu można było jednak wówczas składać na karb zimy stulecia. Kierownictwo huty orientowało się jednak, że przyczyny sięgają znacznie głębiej. Wypłacano wprawdzie premie za pierwszy kwartał, oczywiście nie w pełnej wysokości, zaliczkowo. W tym celu trzeba było podpisać zobowiązanie, że niedobory wykonania planu zlikwidowane zostaną w II kwartale. Korespondencja ze zjednoczenia w sprawie korekty planu skończyła się bowiem dość enigmatycznie. Planu nie skorygowano. Zbyt skomplikowane. Pociągłoby to za sobą zmianę planu całego zjednoczenia, a może również resortu. Zjednoczenie oświadczyło, że potraktuje przekroczenie planu kosztów i niewykonanie planu akumulacji jako usprawiedliwione. Huta powinna jednak wykonać za wszelką cenę ustalone zadania produkcji towarowej i nie przekroczyć planowanego funduszu płac.

Drugi kwartał upłynął więc pod znakiem wykonania planu produkcji towarowej za wszelką cenę. Za cenę maksymalnego wysiłku w wszystkich niemal odcinkach pracy. Odkładano remonty tak długo, jak tylko jest to możliwe i — nie-możliwe. I udało się osiągnąć wy-

DOKONCZENIE NA STR. 3

ZAGADNIENIA związane z określeniem możliwości racjonalnego gospodarowania w gospodarce socjalistycznej oraz takiego funkcjonowania tej gospodarki, aby mogła ona zapewnić racjonalne wykorzystanie zasobów były przedmiotem międzywojennej dyskusji wśród ekonomistów burżuazyjno-liberalnych. Symbolem tych zagadnień jest nazwa: rachunek ekonomiczny. Zarzuty formułowane pod adresem gospodarki socjalistycznej dotyczyły zarówno mechanizmu jej funkcjonowania jak i stosowanych w niej narzędzi rachunku, tzn. analizy cen i kosztów.

W tym czasie, gdy zdecydowani przeciwnicy gospodarki socjalistycznej wytykali coraz to nowe argumenty przeciwko możliwości racjonalnego gospodarowania w socjalizmie — w Związku Radzieckim realizowano pomyślnie I plan pięcioletni; jednocześnie w tym samym czasie kapitalistyczne kraje nie mogły podnieść się z depresji jaka nastąpiła po wielkim kryzysie w 1929 r.

W dyskusji na temat rachunku ekonomicznego w socjalizmie, zabrali głos również polscy ekonomiści Oskar Lange¹⁾. Jego dowód nie tylko teoretyczny, lecz i praktyczny możliwości racjonalnego gospodarowania w socjalizmie stanowił trwały wkład w rozwój myśli ekonomicznej.

Dyskusja na temat rachunku ekonomicznego odżyła obecnie w Polsce w związku ze zmianami modelu gospodarczego, dyskusją o cenach oraz problematyką związaną z mierzaniem efektywności inwestycji.

Janusz G. Zieliński w swej pracy o rachunku ekonomicznym w socjalizmie, zajął się dyskusją jaka miała miejsce w literaturze anglosaskiej. Nie jest to jednak praca próbująca podsumować jedynie wyniki tej dyskusji. Stawia ona dla autora raczej tło dla własnych rozważań.

W rozdziale I sformułowane są ogólne problemy rachunku ekonomicznego. Każdy ustrój ekonomiczny musi rozwiązywać takie zagadnienia jak:

1) Co wytwarzać, a więc ustalić zestaw dóbr i usług, które mają być konsumowane oraz zestaw dóbr wytwarzanych w danym czasie w tym społeczeństwie.

2) Jak wytwarzać — czyli wybór metod wytwarzania dla poszczególnych dóbr i usług.

3) Dla kogo wytwarzać — czyli jak podzielić wytworzony produkt między potrzeby teraźniejsze i przyszłe, konsumpcję indywidualną i społeczną oraz jak podzielić wytworzony produkt między poszczególnych obywateli.

Ograniczone możliwości produkcji z jednej strony i nieograniczone potrzeby z drugiej, zmuszają do gospodarowania, czyli do dokonywania aktów wyboru, do wydajnego wykorzystania zasobów. Cho-

dzi zatem o maksymalizację efektu przy danych środkach, względnie o osiągnięcie danego efektu przy minimalizacji nakładów.

Autor uważa, że sformułowanie pierwsze, czyli maksymalizacja efektu przy danych środkach, lepiej odzwierciedla zadania stojące przed społeczeństwem. Aby udzielić odpowiedzi na pytanie, czy gospodarujemy wydajnie, czy w prawidłowy sposób wykorzystujemy zasoby — potrzebny jest rachunek ekonomiczny. Rachunek ekonomiczny stanowi bowiem narzędzie wydajnego wykorzystania zasobów w skali całej gospodarki.

Na przykładzie gospodarki ryn-

chunku: sensu stricte rynkowy, pośredni oraz bezpośredni.

Dwa pierwsze typy rachunku ekonomicznego mogą występować w zasadzie w modelach teoretycznych (odpowiedzi na zarzuty Misesa). Faktycznie zaś w krajach socjalistycznych mamy do czynienia z jednym typem rachunku, z rachunkiem bezpośrednim.

System gospodarki jugosłowiańskiej zaliczył autor do rachunku pośredniego, pisząc — „okazuje się, że skrupulatna analiza dwóch grup odpowiedzi na zarzuty Misesa tj. rachunku rynkowego sensu stricte i rachunku typu rynkowego (pośredni L.B.), nie pozwalała na wy-

jako narzędzia nakierowywania „jednostek gospodarczych” na dobór właściwej struktury produkcji czy popytu”.

W rozdziale trzecim J.G. Zieliński zajmuje się sformulowaniem celu gospodarki socjalistycznej, jako podstawy oceny dla rachunku ekonomicznego. Krytycznie ustosunkowuje się do takich sformułowań celu jak „maksymalne zaspokojenie potrzeb”, czy „optimum społeczne” tzw. teorii dobrobytu.

Następny rozdział omawia miejsce konsumenta w gospodarce planowej. Konieczne jest uwzględnienie — zdaniem autora — w pewnych ramach preferencji konsumentów, tak, aby struktura rzeczowa podaży artykułów konsumpcyjnych była zgodna z preferencjami konsumentów wyrażonymi na rynku. Z chwilą gdy ustalono wielkość funduszy na konsumpcję, środki te są „stracone” z punktu widzenia innych celów, dla alternatywnych zastosowań (wzrost gospodarczy, potrzeby militarne itd.). Muszą one zatem być wykorzystane w sposób optymalny, który uwzględnia preferencje konsumentów wszędzie tam, gdzie nie ma wyraźnych powodów by postępować inaczej.

Autor poddaje przy tym krytyce rozpowszechnione w literaturze poglądy głoszące, że planowanie i wolność wyboru konsumentów są ze sobą sprzeczne. Postuluje „ograniczoną suwerenność” konsumenta, prowadzącą do cen równych kosztom krańcowym. Postulat „ograniczonej suwerenności” uwzględnia preferencje indywidualnych konsumentów nie tylko przy podziale... ale i w produkcji, przy ustalaniu co i ile produkować oraz przy kształtowaniu cen. W rezultacie realizacja „ograniczonej suwerenności”, doprowadzi do pożądanej przez konsumentów, podaży dóbr konsumpcyjnych i odpowiedniego układu cen detalicznych.

Ostatni rozdział zawiera uwagi o rynku i planowaniu. Autor wskazuje na przyczyny występowania rzeczywistego mechanizmu rynkowego, z których za najważniejszą, uważa przyjęcie zasady wolności wyboru lub „ograniczonej suwerenności” konsumenta.

Podkreślając cechy dodatnie gospodarki rynkowej, Autor omawia również jej strony ujemne — jak zjawiska monopolistyczne, różnice między kosztami indywidualnymi a społecznymi, nierówności podziału itd.

Pierwsze wydanie książki zostało w krótkim czasie wyczerpane i obecnie przygotowuje się do druku wydanie drugie (nie zmienione), które ma się ukazać jeszcze w tym roku.

1) Janusz G. Zieliński — Rachunek ekonomiczny w socjalizmie. Warszawa 1961. Wyd. PWN.

2) Por. O. Lange „Zagadnienia rachunku ekonomicznego w ustroju socjalistycznym” — Ekonomista nr 4/1958. O. Lange, T. M. Taylor „On the Economic Theory of Socialism”. Minneapolis, 1937.

Rachunek ekonomiczny w socjalizmie

LUDWIK BILIŃSKI

Janusz G. Zieliński omawia poszczególne elementy rachunku ekonomicznego. Potem analizuje dane dla rachunku ekonomicznego w gospodarce socjalistycznej, który określa przy pomocy dwóch grup założeń: — zespołu istotnych cech gospodarki socjalistycznej (ujętych w sześciu punktach); elementów mechanizmu funkcjonowania gospodarki w ramach założeń grupy poprzedniej. Autor ogranicza się do omówienia pierwszej grupy założeń, czyli do omówienia istotnych cech gospodarki socjalistycznej w związku z rachunkiem ekonomicznym. Problem ten rozpatrywany jest w zasadzie z prawniczego punktu widzenia (nie należy tego łączyć z pragmatyzmem jako kierunkiem filozofii), przez co rozumie się przyjęcie istotnych cech gospodarki socjalistycznej jako danych, bez wyjaśnienia co spowodowało, że cechy te ukształtowały się w taki sposób a nie inny. Ciekaw spoczywa tu nie na pytaniach „dlaczego jest taki jaki jest?” jak powstał i dokąd zmierza? itp. — a raczej „co z niego wynika?” „jakie konsekwencje za sobą pociąga?” Chodzi zatem o implikacje tego ustroju dla praktyki gospodarowania, szczególnie dla rachunku ekonomicznego. Przechodząc w następnym rozdziale do omówienia typów rachunku ekonomicznego w gospodarce socjalistycznej, autor rozróżnia trzy typy

tłumaczenie praktyki rachunku ekonomicznego większości krajów socjalistycznych (z wyjątkiem Jugosławii). Stosują one bowiem odmiennie od wszystkich proponowanych w dyskusji — typ rachunku ekonomicznego, który nazywamy rachunkiem bezpośrednim. Nie ma potrzeby opisywać go szczegółowo, gdyż jest on znany i opisany pod nazwą teorii bilansu gospodarki narodowej oraz teorii „nakładów — wyników”. Warto jedynie podkreślić jego zasadniczą odmienność od rachunku rynkowego czy typu rynkowego. Za immanentną granicę rachunku bezpośredniego, uważa autor brak weryfikacji ekonomicznej współczynników technicznych produkcji. Ten bardzo dyskusyjny pogląd wywodzi autor ze swoistej interpretacji modelu Leontiefa. Bezpśrednie bilansowanie wielkości fizycznych produkcji bez aktywnej roli kategorii wartościowych stanowiło dla autora podstawę dla określenia danego typu rachunku jako rachunku bezpośredniego.

„Rola cen jako parametrów, na których dane są alternatywy wyboru, nie tylko jest ale powinna być ograniczona do minimum. Zasadniczą bowiem w tym rachunku funkcją cen: narzędzia agregacji wymaga, aby ceny miały szereg właściwości jak np. stałość w dłuższych okresach czasu, które są z reguły sprzeczne z funkcją ceny

w ubiegłym tygodniu

NOWY ROK SZKOLNY

W przeddzień nowego roku szkolnego minister oświaty W. Tułodziecki udzielił wywiadu przedstawicielowi PAP, w którym stwierdził m. in., że w nowym roku w ławach szkolnych zasiądzie prawie 8 mln uczniów — dzieci, młodzieży i dorosłych. Ok. 82 proc. absolwentów szkół podstawowych uczyć się będzie dalej w liceach ogólnokształcących i w szkołach zawodowych. Szkoły średnie i wyższe w tym roku uczyć się będą m. in. dzięki zorganizowaniu kształcenia zawodowego w nowych specjalnościach, mających duże znaczenie dla rozwoju postępu technicznego w naszej gospodarce, jak np. elektronika i automatyka. Uczniowie klas I-V uczyć się będą według nowych programów nauczania i w oparciu o nowe, lepsze podręczniki. Będą oni już kończyć 8-klasową szkołę podstawową.

Programy 8-klasowej szkoły podstawowej i liceum ogólnokształcącego przebiegać będą zgodnie z planem. Określony został projekt założeń organizacyjno-programowych oraz plan ramowy zakresu materiału nauczania liceum ogólnokształcącego i 8-klasowej szkoły podstawowej.

RAFAEL RUCKI — ORGANIZACJA I MECHANIZACJA MASOWEJ PRODUKCJI I TRANSPORTU MASY BETONOWEJ — Zeszyt 48 Prac Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa — str. 232, cena zł 75 — Wydawnictwo „Arkady”, Warszawa, 1963.

Praca zawiera analizę różnych metod technicznych, związanych z produkcją i transportem masy betonowej, jak również środków do ich realizacji, opartych o różnorodne typy i rodzaje parku maszynowego. Zakres pracy obejmuje również przygotowanie kruszywa łącznie z transportem międzyoperacyjnym. Wyłożone są także wytyczne ogólne dotyczące planowania dostaw kruszywa i spowita, terminów uruchamiania zakładów przygotowywania kruszywa, wyznaczania wielkości rezerw bieżących i magazynowych głównych składników, lokalizacji składowisk materiałów oraz centralnych wytwórni masy betonowej, warunków centralizacji produkcji i jej ekonomicznej efektywności. Praca zawiera schematy organizacyjne nowoczesnych przedsiębiorstw budowlanych, stanowiące syntetyczne ilustracje rozwiązań częściowych, podbudowanych teoretycznie i szczegółowo omówionych w toku wypracowania zasad organizacji i mechanizacji masowej produkcji i transportu masy betonowej.

TADEUSZ ŻARSKI — INWESTYCJE I BUDOWNICTWO MIESZKANOWE W OKRESIE PLANU PIĘCIOLETNIEGO 1956-1960 — Zeszyt 39 Prac Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego — str. 55, cena zł 25 — Wydawnictwo „Arkady”, Warszawa, 1963.

Celem pracy jest określenie głównych kierunków rozwoju inwestycji i budownictwa mieszkaniowego oraz zmian w

Przygotowanie reformy szkolnictwa zawodowego rozpoczęło się opracowaniem nomenklatury zawodów i specjalności. Na tej podstawie opracuje się nomenklaturę szkolnictwa dla zasadniczych kierunków zawodowych i techników. Jednocześnie trwają prace nad przygotowaniem charakterystyki zawodów i specjalności, nad planami i programami nauczania, nad planami i programami zawodowymi.

Nowe programy liceum oparte na 8-letniej szkole podstawowej będą wprowadzane stopniowo w życie, gdy absolwenci klasy ósmej przelęgą do liceum, więc od roku szkolnego 1967/68. Również na ten rok szkolny przewidziano już początek realizacji reformy w szkolnictwie zawodowym.

Jeśli chodzi o inwestycje, tegoroczne nakłady w budownictwie mieszkaniowym wyniosły ok. 4,1 mld zł. Plan przewidywał ok. 4,3 mld zł. Plan przewidywał ok. 4,3 mld zł. Plan przewidywał ok. 4,3 mld zł.

Realizacja inwestycji szkolnych nie przebiega jednak zadawalająco. I przebiega jednak zadawalająco. I przebiega jednak zadawalająco.



rozdziale mieszkań w latach 1956-1960. Cel ten starano się osiągnąć przez analizę zgromadzonych w pracy materiałów statystycznych. Analiza objęła przede wszystkim zagadnienia: badanie rozwoju inwestycji w Polsce i na ich inwestycji mieszkaniowych; określenie kierunku rozwoju nakładów inwestycyjnych na różne rodzaje budownictwa mieszkaniowego; zmian w proporcjach między źródłami pokrycia tych nakładów oraz zmian w polityce finansowania budownictwa; przedstawienie głównych tendencji rozwojowych budownictwa mieszkaniowego; badanie zmian w rozmieszczeniu budownictwa mieszkaniowego; charakterystyka zmian w standardzie jakościowym i powierzchniowym budownictwa mieszkaniowego; badanie stopnia zaspokajania niektórych potrzeb mieszkaniowych związanych ze zmianami ludnościowymi; charakterystyka zmian w przeznaczaniu wybudowanych przez państwo mieszkań.

Praca przeznaczona jest dla osób zajmujących się analizowaniem i planowaniem inwestycji i budownictwa mieszkaniowego oraz gospodarki mieszkaniowej. Praca może być również przydatna dla pracowników naukowych, zajmujących się analizą gospodarczą i społeczną rozwoju kraju.

Kolejarskie święto

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Innym przykładem mogą być przewozy słomy linałnej i konopnej, do których PKP angażują każdego roku ok. 50 tys. wagonów. Słomę wysyła się z ośrodków rolniczych do specjalistycznych zakładów w celu odziarnienia, stąd do roszarni, a z roszarni — już w postaci włókna — do zakładów tekstylnych.

Wreszcie przewozy zboża. Często tę samą tonę zboża PKP przewożą czterokrotnie, wożąc ją dosłownie z jednego krańca Polski na drugi. Przykłady podobne można mnożyć bez końca.

Wzrost zadań kolei w pewnej części rekompensowany jest wzrostem nakładów inwestycyjnych. Na czoło „spraw inwestycyjnych” wybiega się elektryfikacja linii kolejowych. Ogólna ilość tych linii wzrosła w tym roku o dalszych 175 km i wyniesie w końcu roku 1550 km. Oprócz przekazanych już do eksploatacji odcinków Tarnów — Dębica, Skiermiewice — Łowicz, W-wa Odolanów — W-wa Gdańska, zostaną zelektryfikowane dalsze: Dębica — Rzeszów, Katowice — Bielsko, W-wa Gdańska — W-wa Praga. O kilka tysięcy wzrosła liczba wagonów towarowych. Pasażerska komunikacja podmiejska otrzymała 40 trójczłonowych wagonów elektrycznych.

W dniu święta kolejarzy życzymy im przede wszystkim zielonej drogi. Aby semafor — nie tylko te kolejowe — były zawsze dla nich otwarte, aby kolejarzy Jan Posadzki (na zdjęciu) i czterystusieczna rzesza innych kolejarzy mogła zaznawać nawet w czasie jesienno-zimowego zeszycu przewozowego zasłużonego odpoczynku. (zw)

2 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Nr 36 (929) — 2 IX 1963 r.

Czy winna tylko zima?

montażowym poważnych kredytów specjalnych, przy czym przyrzekli udzielić znacznej bonifikaty odsetek (z pierwotnych 8 proc. do 4 proc. nawet do 1 proc.) od tej części kredytu, która finansuje straty powstałe na skutek wyjątkowo ciężkich warunków tej zimy. Warunkiem bonifikaty było udowodnienie bankowi, że przedsiębiorstwo było przygotowane do produkcji w normalnych warunkach zimowych.

Kredyt specjalny wzięły prawie wszystkie przedsiębiorstwa, o bonifikacie odsetek wystąpiły wszystkie, które z kredytu korzystały. Bank rozpatrzył wszystkie wnioski i... poszczególne przedsiębiorstwa otrzymały bonifikaty odsetek w granicach od kilku do 100 proc. udzielonego kredytu. Przeciętny wskaźnik kwoty kredytu, od której odsetki zbonifikowano, w skali kraju nie przekroczył 45 proc. całości kredytu, co odpowiada średniemu poziomowi rzeczywistego przygotowania się przedsiębiorstw do pracy w warunkach zimowych.

Można by przytaczać tutaj wyliczenia kontroli bankowych w konkretnych przedsiębiorstwach, podam tylko jeden przykład stwierdzonego w przedsiębiorstwie budownictwa ogólnego (nie podając jednak nazwy przedsiębiorstwa, ponieważ sytuacja tam podana nie odbiega od stwierdzonej w innych). Zadania produkcyjne I kwartału, wynikające z planu operacyjnego, były zabezpieczone wartościowo w 28 proc. na obiekty przewidzianych i nadających się do wykonywania robót w warunkach zimowych; front ten wzrósł o dalsze 9,8 proc. na skutek nie oddania do użytku obiektów w IV kwartale 62 r. Reszta, a więc 64,4 proc. planu nie została przygotowana do realizacji w warunkach zimowych, w tym 63 proc. z zadań mieszcząca stycznia i 62 proc. z zadań m-ca lutego. Wśród obiektów jakie zaplanowano do realizacji w warunkach zimowych, były też takie, gdzie przewidywano roboty ziemne, krycie dachu itp.

Zabezpieczenie frontu robót w warunkach zimowych ma również poważne znaczenie ekonomiczne i społeczno-polityczne. Na podstawie zestawienia cyfr za kilka ostatnich lat można stwierdzić, że ukształtowanie się wyni-

ków rocznych w dużym stopniu zależy od wyników osiągniętych w okresie I kwartału danego roku. Przykładowo w 1962 r. rozpiętość między wzrostem wydajności na jednego robotnika prod. bud. — montaż w stosunku do uzyskanej w 1961 r., a analogicznie liczoną wzrostem średniej płacy wynosiła 4,6 punkta (różnica między 8,4 proc. a 3,8 proc.) i uzyskana była głównie dzięki układowi tych wskaźników w I kwartale (7,2 punkta, jako różnica między 8,5 a 1,3 proc.).

Te korzystne wskaźniki były jednak skutkiem zrealizowania decyzji rządowych o obniżeniu stanu zatrudnienia. Aby ograniczyć liczbę zatrudnionych w przedsiębiorstwach na okres zimy trzeba bowiem aż decyzji rządowych. Mimo tego, że w przedsiębiorstwach działają tzw. zbiorowe bodźce materialne, jak fundusz zakładowy, które powinny powodować niejako samoczynne działanie przedsiębiorstw w tym kierunku.

Same przedsiębiorstwa nie chcą jednak zwalniać robotników, mając na uwadze bardzo trudne ich zdobycie w okresie tzw. sezonu. Grają tutaj rolę również i technologiczne — czynniki produkcji, które sprawiają, że przedsiębiorstwu coraz bardziej zależy na utrzymaniu — możliwe najszerzej — stałej kadry odpowiednio kwalifikowanej i zgranej załogi. I z tymi czynnikami trzeba będzie niewątpliwie coraz bardziej się liczyć.

W tej sytuacji należy się zastanowić, czy w przedsiębiorstwach nie działa jakiś poważny anty-bodziec, które powodują, że przedsiębiorstwo mimo pozornie korzystnych warunków, nie jest zainteresowane dostatecznie silnie w stworzeniu frontu robót zimowych. Twierdząc, że właśnie takie silne anty-bodźce istnieją i to w obowiązujących regulaminach premiowania i nagradzania pracowników umysłowych i na kierowniczych stanowiskach. Ścisłej należy mówić o praktyce stosowania tych regulaminów.

Jak wiadomo bowiem — uruchomienie funduszy premiowych i nagrodowych uzależnione jest od wykonania zadań rzeczowych, przy czym niewykonanie planu poszczególnego kwartału przy wykonaniu planu rocznego może spowodować przywrócenie w całości lub części utraconej premii i nagrody.

Przedsiębiorstwa mając na uwadze maksymalne „zabezpieczenie się”, stosunkowo słabą pozycję wyjściową z roku ubiegłego oraz trudne warunki w jakich pracują — starają się skoncentrować możliwości dużą ilość terminów w II półroczu, a szczególnie w IV kwartale. Praktyka dotychczasowa, wskazuje, że znaczne ilości obiektów nieskończonych w trzech pierwszych kwartałach są również kończone w IV kwartale.

W tej napiętej sytuacji IV kwartału, pracownicy przedsiębiorstw — w walce o swe ciężko zapracowane premie i nagrody — starają się zakończyć maksymalną ilość obiektów, wykonać plan. No i bardzo często nie starcza sił i środków, a nawet chęci do przygotowania frontu robót do pracy I kwartalu.

Stąd też uważam, że dla zabezpieczenia właściwego frontu robót do prac w warunkach zimowych I kwartału należy m.in. dokonać pewnych zmian w obowiązujących regulaminach premiowania i nagradzania w kierunku wyjątkowego potraktowania wykonania zadań tego kwartału oraz dyrektywnego ustalania na ten kwartał odpowiednio poważnej części rzeczowych zadań rocznych. Gdyby takie rozwiązanie okazało się niewystarczające — należałoby przyjąć, że dla celów premiowania i nagradzania rozliczane są zadania rzeczowe za okres od początku II kwartału danego roku do końca I kwartału roku następnego.

Sprawa może nawet ważniejszą jest zabezpieczenie koniecznego wzrostu dyscypliny w zakresie zatrudnienia i płac oraz istotnej poprawy organizacji pracy dla pełniejszego wykorzystania posiadanej potencjału pracy żywej oraz sprzętu i maszyn. Problem omówiony przeze mnie wyżej jest niewątpliwie składową częścią tej ogólnogospodarczej sprawy.

Wagę problemów zatrudnienia i płac, podkreśliła podjęta ostatnio uchwała Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 23 lipca br. Postanowienia tej uchwały są w pełni aktualne dla całego budownictwa i przedsiębiorstw budowlano-montażowych.

Wskazują na to chociażby także

a więc osiągnięcie poziomu zaplanowanego 5-latką na 1965 r. i wzrost zatrudnienia w I półroczu br. o 5,9 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego. Czy też nawet przekroczenie w 1962 r. założeń 5-latki na 1965 r. w zatrudnieniu ogólnym w całym budownictwie (839,7 tys. osób w 1962 r. wobec planowanych 834,0 tys. osób na 1965 r.) przy jednocześnie przekroczeniu średnich płac w skali budownictwa o 4,6 proc. w stosunku do planowanych w planie 5-letnim na 1962 r., a więc osiągnięcie poziomu średnich płac planowanego na 1965 r.

Podane wyżej dane przy niektórych wręcz wynikach I półroczu br. stawiają przed całym aktywnym budownictwem kraju odpowiedzalne zadania znalezienia dróg dla zabezpieczenia istotnego wzrostu wydajności pracy. Znalezienie tych dróg jest możliwe i polega głównie na uruchomieniu rezerw — wciąż poważnych — tkwiących w samym budownictwie.

Szukać ich należy przede wszystkim w maksymalnym ograniczeniu sezonowości produkcji, o czym była już mowa, a także w lepszym wykorzystaniu maszyn. Przykładowo wydajność pracy na jednego zatrudnionego wzrosła w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych w okresie lat 1960-62 tylko o 10,9%, a park maszynowy w podstawowych maszynach w tym okresie znacznie poważnie i tak koparek o 47%, spycharek o 33%, zgarniarek o 21%, żurawii samojedźnych o 38%, a wieżowych o 45%.

Należy znacznie podnieść dyscyplinę pracy i płacy. Ilość normalnych godzin pracujących w skali rocznej na jednego zatrudnionego robotnika grupy wytwórczej zmniejszyła się z 2.114 w 1960 r. do 2.092 w roku 1962. I to przy jednocześnie utrzymaniu się ilości godzin niepracujących, nieusprawiedliwionych na poziomie 24, tj. prawie 2,4 raza wyższym od notowanego w przemysle.

Kontrolę bankowe w dalszym ciągu stwierdzają liczne nieprawidłowości w zaszeregowaniu wykorzystywania godzin nadliczbowych. A także w dokonywaniu wypłat za niewykonane roboty oraz w nadmiernej i nieuzasadnionej stosowaniu opłaty dniów korekcyjnych za prace, które powinny być wykonywane w akordzie. Wiele w tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia, niezależnie od warunków atmosferycznych.

JERZY GNIEWASZEWSKI

BODAJ największa z naszych starych hut — to huta „Pokoń” w Rudzie Śląskiej. Około osiem tysięcy ludzi pracuje tu przy pomocy na ogół starych, mocno już sfałgowanych wielkich i mniejszych pieców, walcowni, dzieł innych podobnych urządzeń. Dostarczają oni krajowi ostatnio ponad 550 tysięcy ton gotowych wyrobów rocznie. Głównie są to wyroby walcowane — szyny, blachy, kształtowniki, a poza tym także część surowców (wysoko wartościowe żelazo manganowe) nie jest tu przetwarzana, lecz idzie do innych zakładów.

Huta znana, dość ceniona — ale ostatnio ma się do niej pretensje. Nie wykonuje planu. W roku ubiegłym zabrakło 7 tysięcy ton, w roku bieżącym też — jak mówią w zakładzie — nie da rady.

W tej sytuacji nastroje tu nie najlepsze. Bo choć produkcja z roku na rok coraz większa, choć wydajność również rośnie — liczy się nie konkretne polepszenie efektów, ale ich stosunek do wielkości ustalonych w planie.

Kto zatem nie dba o ujawnianie rezerwy i tym samym wywołuje sobie możliwość niskiego planu, ten wygrywa potrafi. Bo i kłopotów z pracą ma mniej i więcej uznania u władz, dla których najważniejszy jest „wynik”, i — last not least — więcej pieniędzy na premie uwarunkowane od owego wykonania planu.

Właśnie na ten temat sporo narzekano podczas rozmowy, jaką przeprowadziłem ostatnio u dyrektora huty „Pokoń”. Prócz naczelnego dyrektora był tam kierownik działu planowania i jeszcze ktoś z dyrekcji oraz z rady robotniczej. Najwięcej mówił dyrektor...

— Teraz to znamy z innych hut nam mówią: „sami jesteście sobie winni, nie trzeba było się wygłupiać”. A wszystko dlatego, że na przykład przy remoncie dwóch pieców w stalowni postanowiliśmy gruntownie je zmodernizować, zwiększając objętość mniej więcej o pięćdziesiąt procent. Pieniężnie przebudowaliśmy, ale nie zdążyliśmy do ich nowej pojemności dostosować przepustowości kadzi i suwnic. Tymczasem plan ustalono nam już według nowej pojemności pieców. No i nie dało się go wykonać. Czy taka sytuacja może nie demobilizować? A gdyby nie zachciewały się nam takiego zwiększenia mocy, wtedy, po staremu, łatwiej wykonałbyśmy plan, no i zjednoczenie byłoby bardziej z nas zadowolone.

— Wiadomo. Gdyby. Mądry Polak po szkodzi. Choć właściwie od dawna wszyscy o tym wiążą. W ten sposób wybija się ludziom z głowy wszelkie ciagoty nie tylko do postępu technicznego, ale w ogóle do ujawniania wszelkich rezerw. Tak dzieje się nie tylko w hutach. Znamy z kopalni opowiadali, że kiedy oni widzą jak w jakimś oddziale wydobyte żyzne rębienie, to celowo je hamują, tłumacząc się na przykład awarią, bo inaczej za wiele mogliby wyjąć. „Do planu i w przyszłości mogliby mieć kłopoty z wykonaniem. Zresztą górniczo i tak świetnie się urządziło, bo oni oficjalnie mają podwójne planowanie: inne są planowe zadania wydobywania, a inne znacznie niższe, wielkość „planu”, która stanowi podstawę do premiowania. Wszyscy im tego zazdroścą...

No, ale wracamy do spraw hutnictwa. Choć właściwie problem antydotów do napiętego planowania dotyczy nie tylko tej gałęzi. Wprawdzie sprawa to stara, dobrze wszystkim znana i nie warto jej specjalnie rozwałkować — trzeba jednak od czasu do czasu przypominać, jak bardzo hamuje postępy naszej gospodarki nieusuwanie tej sprzeczności między interesem przedsiębiorstwa a interesem całej gospodarki.

Tylko jak tego dokonać? Na ten temat również debatowaliśmy podczas rozmowy u dyrektora.

Moi rozmówcy wiele narzekali na ogólnie ustalanie zbyt napiętych zadań planowych (i — jak już mówiliśmy — z natury rzeczy szczególnie napiętych dla tych, którzy nie ukrywają rezerwy). Z drugiej jednak strony musieli przyznać, że w systemie, w którym przedsiębiorstwa zostały zainteresowane w ustalaniu

planów na możliwie niskim poziomie — tylko odpórny, administracyjny nacisk i narzucanie napiętych zadań zmusza do jakiegos skutania rezerwy, gwarantuje postęp i wzrost produkcji.

— Ale gdyby przedsiębiorstwa same były zainteresowane w takim wzroście, gdyby postęp nie musiał dokonywać się w nieustannej walce z przedsiębiorstw z jednostkami nadziedzicznymi ustalającymi plany, w której najbardziej bici są ci najuczciwsi, wtedy na pewno postęp mógłby być znacznie większy...

Oczywiście. Właśnie o to chodzi. Dalej więc zastanawiamy się nad konkretnymi rozwiązaniami.

Pisała o tym „Trybuna Ludu”, „Polityka”, „Sztandar Młodych”, bóg wie kto jeszcze, a dalej nic nie zrobiono. Obowiązuje nas plan w konkretnych tonach, więc nadal musimy się bronić przed oszczędnością materiału. I choć wiemy, że pocieszenie profile wyrobów walcowanych są bardziej ekonomiczne, to jednak wytwarzając je, możemy wyprodukować odpowiednio mniejszą ilość ton, a tego nasze planujące władze nie chcą brać pod uwagę. Dla nich nimo wszystko najważniejsze, żeby tylko było jak największe ton. No, a ponieważ coś tam z tych oszczędniejszych profili i tak trzeba robić, więc co kwartał ma-

ślany De-Wu-De. Dział Wyróbowniczych Dyrektorów.

Opowiadano mi, że choć system planowania i budżetów jest w całym ciężkim przemyśle ten sam — to jednak w innych przedsiębiorstwach, poza hutnictwem, owe fetyzmy nie działają już tak silnie. Stwarza to nieporównanie lepszą atmosferę dla naprawdę rzetelnej pracy. Wśród działaczy hutnictwa sporo mówi się o ludziach, którzy przeniesli się np. do któregoś z działających w stolicy przedsiębiorstw przemysłu maszynowego i wiele opowiadają teraz o owej zupełnie innej atmosferze.

Wróćmy jednak do spraw huty „Pokoń”. Słyszałem tam o innych jeszcze fetyzmach, o których warto może choć wspomnieć:

— Kiedy uroclawski PAFWAG zamówił u nas kształtowniki o nietypowej długości, musieliśmy z takich, jakie wytwarzają nasze urządzenia, odciać pięciometrowe odcinki. Zostało tego dość sporo i teraz nie wiadomo co z tym fantem zrobić. Nasi wlecy odbiorcy nie potrzebują tak krótkich kształtowników tego typu, a jest to zbyt cenna stal, aby ktoś oddał ją na decyzję złomowania. Jest inna możliwość: można by go sprzedać chłopom lub innym osobom budującym mniejsze domy, wzięliby nieraz z początkiem ręki i dobrze by zapłacili, ale na to nie pozwala sztywny system kontyngentowania stali. Czasem sami coś tam sprzedamy na usi omijając ów system, ale taki handel huty z drobnymi odbiorcami na usi niewiele może dać. No i mamy coś za 20 milionów takich zapasów cennego i potrzebnego materiału, z którym nie wiadomo co zrobić...

— W tym roku na inwestycje i kapitalne remonty połączone z modernizacją idzie w naszym zakładzie około 150 milionów złotych. Wszystko to dzieli się na inwestycje centralne, zjednoczeń i przedsiębiorstwa oraz kapitalne remonty. Gdybyśmy mogli całą tą kwotę gospodarować w sposób bardziej jednolity, bez tego sztucznego podziału na odrębne fundusze rzekomo różnych inwestorów — chyba można by tym wszystkim lepiej gospodarować.

— Ale mniejsza o to, weźmy taki przykład. Najpoważniejszą inwestycją jest kapitalny remont wielkiego pieca, połączony z pewnym przesunięciem, chyba ciekawszym, niż to miało miejsce przy warszawskim kościele. No i z całkowitą modernizacją, która pozwoli na zwiększenie dobowej produkcji i na przykład na znaczne zmniejszenie zapalenia okolic. Wszystko byłoby gotowe na czas, ale podwykonawcy od spraw elektro-montażowych nie nadążają, bo mając wiele innych obowiązków nie mieszczą się z tym wszystkim w normalnym czasie pracy. Raczej zrobiliby to w nadgodzinach, ale na to nie mogą dostać środków. A przecież te sto tysięcy i tak trzeba będzie za tę pracę zapłacić, tyle że jest to „zrobimy później”, w ramach zapłaty za normalny dzień pracy, to gospodarstwo może ponieść wielomilionowe straty...

I tak dalej, i tak dalej. Rzecz jasna czasem w podobnych przypadkach, gdy nonsens jest zbyt jaskrawy i kosztowny, można dobić się o wyjątkowe załatwienie danej sprawy.

— Na jednej z konferencji mówiono nam nawet, że jeśli jest się przekonaniem o słuszności sprawy, to trzeba bić się aż do skutku, uparcie interweniować coraz wyżej.

— Czy naprawdę aż tak trzeba: czy np. inwestując za wiele milionów złotych musimy każdą sprawę racjonalnego wydania iść tam, gdzie się zatłowi na szczelnie wicepremier? I nigdy nie wiadomo: uda się czy nie uda. Czy naprawdę niemożliwe są metody zarządzania, które pozwalałyby na załatwienie takich spraw w jakimś normalnym trybie?

Znowu przeszliśmy na nieco szersze problemy decentralizacji i w ogóle systemu zarządzania, planowania, budżetów. Chyba jednak nie będę już tego tu relacjonować. Bo na dobrą sprawę wszystko to już było nieraz napisane w jednej gazecie, niejednym artykule...

Dyrektorskie żale

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Bo czy naprawdę rzecz ma się w ten sposób — jak to sugerują niektórzy działacze gospodarczy — że wszyscy widzą nieracjonalność naszego systemu zarządzania, planowania i budżetów, ale nie wiadomo, jak go zmienić, by było rzeczywiście dobrze?

Muszę przyznać: moi rozmówcy nie wykazali entuzjazmu do stosowania kryterium zysku jako pańca na mankamenty owego systemu. Pokazywali, że do tego trzeba by gruntownie zmienić naszą politykę cen. Bo na przykład inny jest koszt koksu w hucie posiadającej własną koksownicę, a zupełnie inny w kupującej ją po cenie nie mającej wiele wspólnego z faktycznym kosztem, lecz powiększanej sztucznie o znaczny narzut.

Oczywiście przy odpowiednim ustawieniu cen zysk jako najbardziej syntetyczny wyraz działalności przedsiębiorstwa na wszystkich odcinkach mógłby być naprawdę racjonalnym wskaźnikiem dla oceny działalności zakładu i premiowania jego pracowników. Trudno jednak wyobrazić sobie funkcjonowanie naszej gospodarki bez jakiegos obowiązkowego ilościowego planu produkcji...

— Uważam, że sprawa jest całkiem prosta — mówił dyrektor. — Chodzi o to, aby ustalać dla przedsiębiorstw plany obowiązujące z góry przymiennie na kilka lat. Wtedy opłacaloby się ujawnienie dodatkowych rezerw, bo przez jakiś czas przynosiłoby to specjalne korzyści pracownikom. Nie tak jak jest teraz: jeśli w jednym roku pracujesz lepiej, to zaraz na następny tyle ci podwyższą, że nie zipsz. A nawet w ciągu roku, jeśli na przykład w marcu przekroczyłeś plan, to zaraz w kwietniu ci določą, a odejmuje temu kto się nie wysiłał i planu nie wykonał. Tylko praca z jakąś perspektywą, z jakąś odrobiną stabilizacji planów, może dawać rezultaty.

— To zresztą nie nowa propozycja. Przecież „Życie Gospodarcze” nieraz już o tym pisało. A najważniejsze, że jak nam opowiadano, w hutnictwie radzieckim od dawna już obowiązują zasady takiego wieloletniego planowania i przynosi to duże korzyści. U nas za to bez przerwy się dyskutuje, a wszystko pozostaje po staremu...

— Weźmy sprawę oszczędności stali i produkowania cieńszych profili, bez niepotrzebnych nadatków.

my w zjednoczeniu istną wojnę, huta musi bić się o zmniejszenie w planie udziału na przykład blach cienkich na rzecz grubych, jeśli ma wykonać plan tonażu. Zwykle kończy się na jakimś kompromisie.

— Tyle mówi się o potrzebie zwiększenia produkcji eksportowej. I gdy zaistniała możliwość zwiększenia eksportu szyn, w ciągu roku zmieniono nam asortyment, każąc robić zamiast szyn krajowych szyn na eksport. Kłopot w tym, że eksportowe miały mniejsze rozmiary i na każdą tonę było dużo więcej pracy. Ale planu tonażu nie chcieliśmy zmienić. To również jeden z istotnych powodów, dla których planu za dany okres w końcu nie wykonaliśmy. Jak tu więc nie bronić się przed taką produkcją eksportową, choć dla gospodarstwa na pewno jest ona bardzo korzystna?

— Pod tym względem jest nawet gorzej niż było. Bo parę lat temu przez pewien czas obowiązywały tak zwane wskaźniki przeliczeniowe. I na przykład bardziej pracochłonne cienie asortymenty przeliczano na odpowiednio większą ilość „średniego” asortymentu. Dlaczego się z tego wycofano? Dlatego znowu w hutnictwie obowiązują fetyzmy tonażu, tonażu za wszelką cenę, bez względu na to jakim kosztem i po co?

To samo dotyczy nie tylko stosowania materiałowo-oszczędnych profili przy wyrobach walcowanych. Również przy samej produkcji stali, gdy przechodzi się na gatunki o wyższych wytrzymałościach — otrzymujemy je trochę mniejsze uzyski z każdej tony surowców. Ale choć to zmniejszenie uzysków z grubą nawiazką rekompensuje się jakością stali, której dzięki temu potrzeba znacznie mniej — ładnie zjednoczenia nie chcą tego pod uwagę i odpowiednio weryfikować plany produkcji. Dla nich najważniejsze są tony, byle jak największe...

Już nie na terenie huty, a w prywatnej rozmowie z jednym z eks-działaczy hutnictwa, usłyszałem:

— Kto w hutnictwie myśli inaczej, kto nie chciałby się podporządkować fetyzmu toni, a chciałby też analizować za ile i po co — ten idzie w odstawkę. Jeśli jest wybitnym specjalistą, może zostać na przykład wykładowcą w Akademii Górniczo-Hutniczej. A poza tym w zjednoczeniu tym utworzono nawet

Jaki jest „Florian”

DOKONCZENIE ZE STR. 1

konanie planu produkcji towarowej za pierwsze półrocze. Tutaj jednak czekało hutę niemałe rozczarowanie. Zjednoczenie oświadczyło, że nie może usprawiedliwić przekroczenia planu kosztów, ponieważ wynosi ono ponad 2% kosztów ogółem. Z obowiązujących zaś przepisów wynika, że zjednoczenie może usprawiedliwić przekroczenie najwyżej do poziomu 1% planu kosztów. Wstrzymano więc wypłatę premii.

LIPIEC I SIERPIEŃ

Kiedy w rezultacie dużego wysiłku nie osiąga się zamierzonych efektów — następuje pewne rozprężenie. Intensyfikacja produkcji za wszelką cenę musi prowadzić do załamania. W hutach najwyraźniej to widać na przykładzie stalowni, które są szczególnie czule na zachowanie rytmiczności produkcji i remontów. I załamanie to wystąpiło w hucie „Florian” już w lipcu. Do 26 lipca (licząc narastającą od 1.1.1963) niedobór wykonania planu stalowni wynosił już 6,4% produkcji w tonach. Stalownia nie wykonała planu — nie było kęsisk stanowiących półfabrykaty dla walcowni — planu nie mogły wykonać walcownie. Niedobór wykonania planu walcowni zginiacza do 26 lipca sięgał już 9,6% produkcji w tonach.

Tak już u nas często bywa, że jeśli jakieś przedsiębiorstwo nie wykonuje planu, to szuka się ratunku w zmianach personalnych. W hutach, w których stalownie nie wykonują planu, przeważnie zmienia się kierowników wydziałów stalowni. W krawcowych przypadkach zmienia się dyrektorów huty. W hucie „Florian” w lipcu zmienił dyrektora. A powiadając, że był to dobry dyrektor, obajacy o interesy huty. Owszem surowy, ale potrafił utrzymać dyscyplinę. W tych trudnych miesiącach pracował w hucie niemal na trzy zmiany. Trudno się też dziwić, że po jego odejściu nielato było znaleźć gońdego następcę. Obecny dyrektor to awansowany były kierownik walcowni tej huty. Zna hutę, chciałby jej pomóc, a jednak...

Sierpień charakteryzuje się dalszym gwałtownym pogłębianiem dysproporcji między planem i wykonaniem. Do 26 sierpnia niedobór wykonania planu stalowni powiększył się (licząc narastającą od 1.1.1963 r.) z 6,4% do 15,3%, produkcji w tonach. Łączny niedobór produkcji stalowni sięga już 10 tys. ton kęsisk. Oznacza to niemal połowę niedoboru w stosunku do 26.VII. Ponieważ plan przewiduje średnią produkcję około 1 tys. ton kęsisk na dobę, jest to zadanie co najmniej na dekade. Pogłębiły się również dysproporcje między planem i wykonaniem innych wydziałów. Np. niedobór w wydziale walcowni zginiacza powiększył się z 9,6% 26 lipca do 13,7%, 26 sierpnia br. Wszystko razem złożyło się zaś na znaczne niewykonanie planu produkcji towarowej. Plan tej produkcji wykonywany jest zaledwie w 90%.

USTERKI INWESTYCYJNE

Długa i zawiła jest historia załamania wykonania planu stalowni. Prawie pięć godzin słuchałem relacji o owych sześciu piecach widocznych z każdego pociągu przejeżdżającego przez Świętochłowice.

Symptomatyczny jest np. przypadek pieca VI, największego 120-tonowego pieca stalowni. Piec ten stanowi inwestycję II półrocza 1962 r. Jak to zwykle bywa, wystąpiły znaczne dysproporcje między optymistycznymi prognoząmi spodziewanej efektywności tej inwestycji a praktyką. Przewidywano trzykrotnie mniejszą częstotliwość remontów od tej, która okazała się niezbędna. Złożyły się na to oczywiście określone przyczyny. Zastosowanie mniej trwałego (w stosunku do założen inwestycyjnych) materiału ogniotrwałego przy budowie tylnych ścian. Nikt nie ma wątpliwości, że winne są tutaj biuro projektów i wykonawca inwestycji. Nie oni jednak ponoszą konsekwencje za niedostateczną efektywność wykonanej inwestycji. Oni wykonali plan oddania obiektu do eksploatacji.

Albo taka sprawa, oczywista nawet dla laika. Z VI pieca stal spływa do dwóch kadzi. Huta dysponowała (do sierpnia) kadziami o pojemności do 55 ton. Dwie takie kadzie nie mogą (nawet teoretycznie) pomieścić więcej aniżeli 110 ton. Tymczasem w planie przewidywano średni wytop z pieca VI na poziomie 113,4 ton. Jak do tego doszło? Był nakaz zjednoczenia, by plan „napinać”. Trzeba było dodat-

kować zadania, jakoś rozłożyć. Próbowano nawet je wykonywać. Zbiórca nadwyżkę wytopu do trzeciej kadzi. Za cenę ryzyka wypadków przelewano płynną stal z kadzi do kadzi. Okazało się jednak, że wytop zbierany w trzeciej kadzi z reguły okazuje się nieprzystający do dalszego przerobu. Zawiera zbyt dużo żużla.

Dopiero w sierpniu różnymi krętymi drogami „podkupiono” 67-tonowe kadzie, które miały być do starzone hucie „Pokoń”. Nie można ich jednak wciąż jeszcze wprowadzić do eksploatacji, ponieważ zbyt mała jest nośność suwnic.

— Najgorsza rzecz polega na tym — mówiono mi — że nie uczymy się na doświadczeniach. Program inwestycyjny musi być prowadzony kompleksowo. Niedobory wykonania planu VI pieca wynikają m.in. z niedostatecznej koordynacji robót budowy pieca, kadzi i w ogóle zaplecza. Gdybyśmy wiedzieli, w jakim kierunku pójść dalej, rozbudowa huty, moglibyśmy już dzisiaj przygotowywać odpowiednie zaplecze. Tymczasem nie wiadomo czy będziemy wciąż rekonstruować piece w ich dotychczasowych rozmiarach, czy wybudujemy 6 pieców 100-tonowych, czy też 3 — 120-tonowych. Z doświadczenia zaś wiadomo, że decyzja „spadnie” do nas w ostatniej chwili, kiedy trzeba będzie już przystępować do przebudowy...

REMONTUJEMY

Nie mniej powikłane są przyczyny niedoborów w eksploatacji pieca IV. Piec ten remontowany był w styczniu w okresie największych mrozów, „że zaprawa marzła”. Rezultat jest taki, że piec nieustannie musi być remontowany. Właśnie w sierpniu przechodził on kolejny remont nieplanowany (6-dniowy), który istotnie zawył na niewykonaniu planu w tym m-cu. Próbowano wymienić część przewodów zniszczonego sklepienia. Tego sklepienia zakładanego w styczniu. I chociaż remont kosztował prawie 800 tys. zł — już dzisiaj można powiedzieć, że było to pieniądze wyrzucone. Na leżało wymienić całe sklepienie. Dookoła wymienionej części, sklepienia pojawiły się ślady zniszczenia domagające się następnego remontu.

— W styczniu — mówi mi jeden z pracowników stalowni — niewiele już mogliśmy zaradzić. Pracownicy przedsiębiorstwa remontowego mieli napięty harmonogram robót. Musieli wykonać plan. A teraz sprawę traktuje się już jako przedawnioną. Oni harmonogram wykonali, otrzymali nagrody, premie, a my jesteśmy bici po głowie. Mówimy, że potrzebny jest następny remont. Patrz na nas podejrzyliwie. Domagają się, by remont był bardzo tani. A przecież tego nie można robić połowicznie.

Najgorsze jest to, że i tutaj nie uczymy się na doświadczeniach. I tak np. pod naciskiem zjednoczenia odkładamy do stycznia remont pieca I, który od dawna kuleje i powinien być już remontowany. Odkładamy ten remont do miesiąca największych mrozów, bo musimy wykonać maksimum produkcji do końca grudnia br...

Ponad dwadzieścia procent niedoborów produkcji stalowni huty „Florian” wynika ze szurnowego, schematycznego „naciągania” na siłę planów produkcyjnych. Z systemu zarządzania, planowania i premiowania zmuszającego do pracy kampanijnej, od pierwszego do pierwszego. O ile łagodniejszy byłby przebieg choroby „Florian”, gdyby nie wzmagaly jej te wszystkie zastrzyki „pseudomobilizacyjne” z I i II kwartału, które zresztą działają i obecnie. Chodzi mi o te wszystkie pociągnięcia administracyjne, którymi „wyduszało się” wyniki doroczne, kwartalne, miesięczne i dekadowe, nie licząc się z zachowaniem ciągłości i rytmiczności produkcji w dalszej perspektywie.

Aby huta „Florian” stanęła na nogi, potrzebuje spokojnego i zrównoważonego kierownictwa. Zjednoczenie musi jej pomóc. Nielato jest zmienić te wszystkie usterek zarządzania, które pogryzły hutę. Od szerszej pomocy zjednoczenia zależy w tych warunkach bardzo dużo.

Może to prawda, że najkorzystniej byłoby dla huty znieść milczące te wszystkie niepowodzenia, które na nią teraz spadają. Traktować je jak lekkie żywiołowe. Liczyć zaś na „rozluźnienie” planu w roku następnym. (Po takim kryzysowym okresie względnie łatwo wykazać się postępem w stosunku do roku poprzedzającego).

Sprawa huty „Florian” ma jednak swój aspekt ogólnogospodarczy. W gospodarce naszej istnieją rezerwy, od wykorzystania których zależy utrzymanie równowagi rynkowej. Potrzebna jest mobilizacja w kierunku wykorzystania tych rezerw, poprawienia wyników produkcyjnych, ograniczenia zatrudnienia i funduszu płac. W kampanii tej, pamiętań trzeba bardziej niż kiedykolwiek, że w walce o poprawienie wyników dorocznych, gdy prowadzona jest ona za wszelką cenę, grozi często „przegięcie” w drugą stronę, zapomnienie o perspektywie, o dalszych miesiącach i kwartałach. Losy huty „Florian” powinny więc być znane, uczące, ostrzegające.

MAREK MISIAK

ŻYCIE 3
GOSPODARSTWO

Nr 36 (629) = 2. IX. 1963 r.

Rozluźnienie dyscypliny i organizacji pracy

Zebrał ostatnio dane za pierwsze półrocze br. wskazują, że nastąpiło duże rozluźnienie dyscypliny pracy i osłabienie organizacji produkcji. Wskazuje na to, obok wysokiego wzrostu ilości godzin nadliczbowych (o 21 proc. w porównaniu z I półroczem r. ub.), częściowo usprawiedliwionego trudnymi warunkami atmosferycznymi w okresie zimy, duży wzrost liczby godzin pracy: odcinanych i opuszczonych bez usprawiedliwienia.

Liczba godzin przestoju wzrosła w porównaniu z I półroczem r. ub. o ok. 20 proc. a liczba godzin opuszczonych bez usprawiedliwienia — o 8,5 proc. Podkreślenia wymaga przy tym, że miesiące wiosenne i letnie nie przyniosły wyraźniejszej poprawy w ukształtowaniu tych wskaźników. Dodatkowo wzrosła natomiast liczba godzin opuszczonych z powodu choroby. (pis)

Dysproporcje wzrostu produkcji

Ostatnie dane o wynikach produkcji wskazują, że w lipcu jeszcze wyraźniej zarysowała się dysproporcja pomiędzy wzrostem produkcji i wzrostem produkcji i środków spożywczych. Okazuje się, że przyspieszenie wzrostu produkcji w lipcu wskazywało na przyspieszenie wzrostu produkcji i środków spożywczych. W przeliczeniach wyrażających główne środki konsumpcji. W przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Lekkiego, produkcja w

Aktualności GOSPODARSTWA

lipcu br. była o ok. 4 proc. niższa niż przed rokiem, podczas gdy plan roczny przewidywał utrzymanie jej na poziomie r. ub. W przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu lipiec br. przyniósł spadek produkcji o 3,4 proc. (w porównaniu z r. ub.), co łącznie z siedem miesięcy daje spadek produkcji o 3,4 proc. (w porównaniu z r. ub.), podczas gdy plan na rok zakłada jej wzrost o ok. 0,7 proc. W Komitecie Drobnej Wytwórczości lipiec br. przyniósł wzrost produkcji o 2,8 proc. (w porównaniu z r. ub.), podczas gdy plan roczny zakłada wzrost produkcji o ponad 5 proc.

Oznacza to, że tegorocznie, ponadplanowo wzrostowi wynagrodzeń za pracę (w lipcu br. o 8,3 proc., podczas gdy już skorygowany — podwyższony plan roczny przewidywał wzrost wynagrodzeń o 5,8 proc.) towarzyszy nie tylko ogólnie niższy niż w założeniach planu wzrost produkcji przemysłowej (w lipcu ogólna wartość produkcji przemysłu wzrosła w porównaniu z r. ub.

Zwiększać zbyty czy ograniczać produkcję

(Artykuł dyskusyjny)

GRZEGORZ PISARSKI

Pralki i telewizory na talony związków zawodowych, kolejki po radia i maszyny do szycia, zapisy na motocykle należą już do historii. Pozostały jeszcze tylko lodówki, których nabycie wymaga uprzedniego zapisania się w kolejkę (i to nie wszystkich typów). Z roku na rok maleje liczba artykułów trwałego użytku, których dostawy nie zaspokajają potrzeb rynku. Rozwój ich produkcji sprawia, że coraz więcej do niedawna poszukiwanych wyrobów zaczyna gromadzić się w magazynach bezskutecznie czekających na nabywców.

Przykładowo można podać, że sprzedaż radiodiodników spadła z 600 tys. szt. w 1960 r. do 513 tys. szt. w 1962 r., a w br. nie przekroczy prawdopodobnie 500 tys. szt. Sprzedaż rowerów spadła z ok. 700 tys. w 1960 r. do 500 tys. szt. w 1962 r., sprzedaż pralek, która jeszcze w 1961 roku wynosiła ponad 570 tys. szt. w 1962 r. spadła poniżej 560 tys. szt. a w br. wyniesie około 500 tys. szt. Sprzedaż maszyn do szycia, która w 1961 r. wynosiła ok. 156 tys. szt. w r. ub. spadła do 148 tys. szt. i nadal wykazuje tendencję spadkową. Ostatnio spadła również sprzedaż telewizorów poniżej poziomu z roku ub. Maleją też zakupy niektórych marek motocykli.

Wytłumaczenie tego zjawiska jest dość proste. Zakupy artykułów trwałego użytku po osiągnięciu określonego stanu ich posiadania przez ludność ulegają wydatnemu zahamowaniu. Zwiększa, że tempo wzrostu dochodów ludności jest u nas ograniczone przez stosunkowo wolnie wzrastające możliwości zaopatrzenia w artykuły żywnościowe. Produkcja artykułów trwałego użytku wzrasta natomiast o wiele szybciej. Początkowo nie ma trudności z jej zbytem, bo istnieje spora grupa rodzin, dysponująca odpowiednimi środkami na ich nabycie. Z chwilą jednak gdy potrzeby tych rodzin zostają zaspokojone zakupy artykułów trwałego użytku zaczynają maleć, zwęża się gdy ich ceny nie wykazują wyraźniejszej tendencji spadkowej. Wprowadzenie sprzedaży ratalnej odracza tylko nieco okres spadku ich sprzedaży.

W ślad za tym musi oczywiście iść ograniczenie produkcji. Charakterystycznym przykładem może tu być, spowodowany brakiem nabywców, spadek produkcji radiodiodników z ok. 800 tys. w 1958 r. do poniżej 600 tys. szt. w 1961 r. i 500 tys. w planie na br. Ostatnio zahamowany został również rozwój produkcji pralek i maszyn do szycia, a nieznaczny wzrost produkcji rowerów bazuje głównie na rozwoju ich eksportu. Ograniczona została też produkcja niektórych marek motocykli.

Obawiać się też można, że jeżeli będziemy kontynuowali naszą politykę w dziedzinie obrotu artykułami trwałego użytku, to wkrótce wystąpić będą musiały jeszcze dalej idące ograniczenia w ich produkcji. Wiadomo tymczasem, że w obecnym układzie sytuacji gospodarczej stosunkowo najkorzystniejszą możliwość rozwoju produkcji istnieją właśnie w dziedzinie artykułów trwałego użytku. Produkcja żywności ograniczona jest bowiem przez drugi z kolei, mniej korzystny dla rolnictwa rok. Natomiast konieczność utrzymania wysokiego importu pasz ogranicza możliwości rozszerzenia importu surowców dla przemysłu lekkiego.

W tej sytuacji rozwój sprzedaży artykułów trwałego użytku, których produkcja nie wymaga poważniejszego zwiększenia przywozu surowców i materiałów z zagranicy, jest szczególnie ważny. Pożądane jest zwłaszcza, aby dochody ludności o wiele szybciej rosły niż zakładaliśmy w planie na rok bieżący, w jak największym stopniu przeznaczane były na zakup artykułów trwałego użytku.

Aktualne więc tendencje rozwoju sytuacji gospodarczej wskazują, że pożądane jest ponowne rozwiązanie prawidłowości założonej naszej polityki w dziedzinie produkcji artykułów trwałego użytku i obrotu nim.

Niezbędne wydaje się zwłaszcza wykorzystanie wszelkich dostępnych środków zwiększenia chłonności rynku na artykuły trwałego użytku.

*

Zrozumiałe jest, że rozszerzenie zbytu artykułów trwałego użytku poza ramy podyktowane poziomem dochodów ludności i wynikającą z nich strukturą wydatków nie jest łatwe. Zwiększa, gdy obniża ich cen w wielu przypadkach napoty-

ka barierę w postaci kosztów produkcji. Równocześnie stwierdzić jednak należy, że stan wyposażenia rodzin w artykuły trwałego użytku jest u nas dosyć skromny, o wiele niższy niż w rozwiniętych gospodarkach krajów Europy. Nawet ilość radiodiodników, których stan posiadania jest u nas najwyższy spośród wszystkich dóbr trwałego użytku, ustępuje znacznie tym krajom.

W przeliczeniu na 1000 mieszkańców posiadamy ok. 180 radiodiodników, podczas gdy np. w Austrii liczba ich dochodzi do 270, a w NRD przekracza 300 sztuk. Mamy więc duże, potencjalne możliwości zbytu wszystkich artykułów trwałego użytku. Trzeba tylko pomyśleć o sposobach ich wykorzystania; o przedsięwzięciach, które dąłyby w konsekwencji takie przesunięcia w strukturze obrotów, aby przy aktualnym poziomie dochodów ludności większy niż dotychczas ich odsetek był przeznaczony na zakup artykułów trwałego użytku.

Przed wszystkim zwrócić wypada tu uwagę na fakt, że w niektórych przypadkach ogranicza się u nas produkcję artykułów trwałego użytku, dających dość dużą akumulację. Mamy więc jeszcze pewne możliwości rozszerzenia ich rynku zbytu poprzez proste obniżki cen. W niektórych przypadkach można by zapewne również uzyskać dobre efekty poprzez obniżenie kosztów eksploatacji artykułów trwałego użytku, np. abonamentów radiowych, a zwłaszcza telewizyjnych.

Projekty tego typu wymagają oczywiście starannej analizy. Niekiedy może się bowiem okazać, że obniżki cen nie spełnią swego zadania i zamiast odpowiedniego wzrostu sprzedaży dadzą spadek wpływów ze sprzedaży danych przedmiotów, co w aktualnej sytuacji nie byłoby pożądane. Rzecz jednak w tym, żebyśmy pomyśleli o przeprowadzeniu odpowiednio wnikliwych analiz. Obecnie bowiem niewiele możemy na ten temat powiedzieć, a „status quo” opiera się na innych przesłankach.

O wiele większą rolę w rozwoju sprzedaży artykułów trwałego użytku mogłoby zapewne odegrać odpowiednio głębokie zróżnicowanie asortymentu ich produkcji i cen. Dotychczas bowiem tylko niewiele artykułów trwałego użytku wytwarzane jest w dwu wersjach: standardowej, popularnej, której ceny byłyby skalkulowane w granicach kosztów produkcji i luksozowej „ze wszystkimi szykanami”, po cenach zapewniających wyższą akumulację, pozwalającą nawet na dofinansowanie produkcji wyrobów w wersji popularnej. Obecnie tymczasem, jeżeli nawet mamy do czynienia z dość daleko zróżnicowanym asortymentem produkcji (np. lodówki), to zróżnicowanie to wiąże się dość ściśle z różnymi kosztami produkcji. Nie ma ono natomiast wiele wspólnego z dążeniem do świadomego obciążenia budżetów lepiej sytuowanych rodzin zakupami artykułów trwałego użytku w odpowiednio bardziej efektywnym wykonaniu, w celu zdobycia środków na dofinansowanie produkcji popularnej — tańszej, ale uwzględniającej niezbędne parametry jakościowe.

Przykładowo chodziłoby tu o rozwiązanie produkcji pralko-wirówek w 2 wersjach. Droższej z podgrzewaczem, wyłącznikiem czasowym, automatyczną regulacją temperatury, pompką do opróżniania zbiornika itp. oraz tańszej bez tych urządzeń, ale ułatwiającej pranie bielejny w stopniu znacznie większym niż w dotychczasowych pralkach bez wirówek.

W przypadku telewizorów chodziłoby o produkcję telewizorów zaopatrzonego we wszystkie współczesne udoskonalenia, umieszczonych na specjalnej ruchomej podstawie, efektywnie obudowanego i równocześnie telewizora popularnego o tych samych, dużych rozmiarach ekranu, ale wyposażonego i obudowanego o wiele skromniej. A tym samym o wiele tańszego. To samo dotyczyłoby mogłoby chyba maszyn do szycia, motocykli i motorowerów, odkurzaczy i wielu innych artykułów. Zróżnicowanie cen powinno przy tym być znacznie głębsze niż wynika to z kosztów produkcji.

Praktyka wykazuje tymczasem jak się wydaje wręcz odmienną tendencję rozwoju. Charakterystycznym tego przykładem może być właśnie produkcja motorowerów, których asortyment postanowiono ograniczyć z powodu braku nabywców, w ślad za czym poszło ograniczenie ich produkcji w br. W podobnym kierunku idą również zgłaszane ostatnio propozycje w sprawie produkcji motocykli. Z punktu widzenia technologii produkcji i eksploatacji projekty tego typu mogą być oczywiście uzasad-

nione, ale z rynkowego punktu widzenia warto je starannie przeanalizować. Wiele przesłanek wskazuje bowiem, że aktualne potrzeby rynku wymagają zmiany postępowania.

Kolejnym bardzo istotnym posunięciem, zapewniającym wzrost zaangażowania środków ludności na zakup artykułów trwałego użytku powinno być wprowadzenie na rynek nowych ich asortymentów, tak aby stworzony został kolejny zestaw przedmiotów do nabycia przez lepiej sytuowane rodziny wyposażone już w radia, pralki, lodówki, odkurzacze, motocykle itp. Wymaga to postawienia wobec naszego przemysłu o wiele większych wymagań. Tak, aby opanował on produkcję, maszyn do zmywania naczyń kuchennych, robotów wieloczynnościowych, elektrycznych maszyn do golenia (skoro ich import jest wciąż niski, a cena wygórowana), popularnych maszyn do pisania, domowych lamp kwarcowych i innych przedmiotów trwałego użytku zdobywających sobie „prawo obywatelstwa” wraz z rozwojem współczesnej techniki (np. magnetofony podłączone do telefonu).

Przykładem nie wykorzystywania tego typu możliwości jest m.in. projekt ograniczenia produkcji motocykli „Junaków” z 20 tys. w br. do 10 tys. w roku 1964. W zamian w Szczecińskiej Fabryce Motocykli ma być podjęta, w ramach kooperacji, produkcja układów kierowniczych i wałów napędowych m.in. do samochodów „Star” i „Warszawa”. Proponowane natomiast rozpoczęcie w tych zakładach produkcji poszukiwanego na rynku kry-

tego pojazdu trójkołowego typu „Izetta” odłożone ma być na dalszą przyszłość. Oznacza to nie tylko rezygnację z podjęcia produkcji nowego, niewątpliwie poszukiwanego na rynku przedmiotu trwałego użytku, ale również przesunięcie części mocy produkcyjnych z produkcji rynkowej na produkcję zaopatrzeniową.

Jeszcze raz warto też chyba zastanowić się nad dalszym, daleko idącym usprawnieniem organizacji sprzedaży posiadanego zestawu artykułów trwałego użytku. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby obecny poziom pracy sieci sklepów zajmujących się ich sprzedażą był szczytowym osiągnięciem techniki sprzedaży i intensyfikacji reklamy.

Dążenie do oszczędności na etatach i funduszu plac nie ominięło i sklepów z artykułami trwałego użytku oraz innymi wyrobami przemysłowymi, nie wymagającymi dla rozwoju ich produkcji specjalnego zwiększenia importu surowców. Oszczędność etatów i funduszu plac w tego typu sklepach, osłabiając intensyfikację podaży nadwyżkowych artykułów przemysłowych, utrudnia przesunięcie popędu ludności na te towary i wzmożenie stabilizacji rynku. Oznacza to, że dla stabilizacji sytuacji rynkowej oszczędza się w handlu etatami, co prowadzi właśnie do osłabienia tej stabilizacji.

Warto więc pomyśleć o zrewidowaniu obowiązujących w handlu limitów zatrudnienia i plac, zwłaszcza dla sklepów z artykułami przemysłowymi. Warto chyba również pomyśleć o zwiększeniu środków finansowych niezbędnych do daleko idącej intensyfikacji podaży artykułów trwałego użytku, tak aby wykorzystany został na tym odcinku cały arsenał współczesnych środków usprawnienia i intensyfikacji obrotu.

*

Zarysowane tu pokrótce kierunki intensyfikacji sprzedaży artykułów trwałego użytku i argumenty przemawiające za ich zastosowaniem nie wyczerpują oczywiście całości dość skomplikowanego zagadnienia. Wskazują jednak chyba wyraźnie na istniejące w tej mierze możliwości, których jak najbardziej należy wykorzystywać w chwili obecnej jest sprawą szczególnie godną rozważenia.

Przy rozstrzygnięciu dylematu: zwiększać zbyty czy ograniczać produkcję artykułów trwałego użytku, trzeba dolożyć wszystkich starań, aby uniknąć ograniczeń produkcji, a nawet osłabienia dynamiki jej rozwoju.

Godna uwagi inicjatywa

Komisja Naukowa przy Ministerstwie Rolnictwa opracowała wskazówki produkcyjne oraz ustaliła na okres do 1970 roku potrzeby nawozowe dla osiągnięcia plonów, które by wykluczyły import zbóż.

Aby pokryć potrzeby kraju na zboża chlebowe i paszowe, plony czterech podstawowych zbóż w gospodarce rolnej na terenie całego kraju powinny wynosić około 22,5 q z 1 ha. Taką wydajność osiągają dotychczas tylko nieliczne województwa — opolskie, wrocławskie i poznańskie. Pozostałe mają plony poniżej wymaganego minimum.

W celu uzyskania tak wysokich plonów konieczne jest — w optymalnych warunkach agrotechnicznych — stosowanie na grunty orne nawożenia w granicach 240 kg NPK na 1 ha (azotu, fosforu i potasu w czystym składniku). Nie jest to sprawą łatwą, zważywszy, że w obecnej chwili nawożenie na 1 ha gruntów ornych w gospodarce chłopskiej wynosi niespełna 50 kg NPK, a w Państwowych Gospodarstwach Rolnych około 90 kg NPK.

Rzecz zrozumiała, że poziom nawożenia w poszczególnych województwach kształtuje się różnie. Województwa o wyższej zdolności produkcyjnej otrzymują znacznie więcej nawozów sztucznych — np. woj. wrocławskie 82 kg NPK na 1 ha, katowickie 80 kg, opolskie 79, poznańskie 78 kg NPK na 1 ha.

Dotychczasowa produkcja nawozów sztucznych w kraju nie jest w stanie zaspokoić w pełni potrzeb rolnictwa. Istnieje konieczność budowy nowych zakładów produkcyjnych, a nadto potrzebny jest znacznie wyższy import lub intensywniejsze poszukiwanie w kraju zasobów soli potasowych. Jest to poważny wysiłek inwestycyjny rozłożony na lata, wysiłek bardzo pracochłonny i kosztowny. Dla ilustracji wystarczy nadmienić, że koszt inwestycyjny niezbędny dla uzyskania 1 tony NH₃ (amoniaku syntetycznego) wynosi około 4 milionów złotych. Znajdujące się w budowie Zakłady Azotowe w Puławach produkować będą dziennie 1500 ton NH₃, koszt więc budowy nowych zakładów w Puławach wyniesie około 6 miliardów złotych. Jest to suma niebagatelna.

W ogólnym dążeniu do podniesienia poziomu nawożenia, ważne jest — ile nawozów zdolni są w obecnych warunkach ekonomicznych rolnicy zakupić i zainwestować w swoje gospodarstwa? Istotne jest ponadto zagadnienie — jak wzrosną plony, jeśli w obecnych warunkach zastosuje się maksymalne nawożenie mineralne?

Takie właśnie zagadnienie postawił przed Przedsiębiorstwem Zbytów Nawozów Przemysłowych wiceminister Przemysłu Chemicznego mgr inż. Kowalski. Zdecydował, że z rezerwy produkcyjnych przemysłu postawi do dyspozycji pewną pulę nawozów sztucznych dla określonych wsi (po jednej w każdym województwie), by w warunkach produkcyjnych gospodarstw chłopskich zbadać maksymalne możliwości nabycia nawozów, a ponadto, aby stwierdzić, o ile te nawozy podniosą plon.

M. in. w woj. wrocławskim po dłuższych konsultacjach ze Stacją Chemiczno-Rolniczą wybrano dla przeprowadzenia tego eksperymentu wieś Miłowice w powiecie Śreńcu. Gleby we wsi Miłowice odpowiadają przeciętnym glebom w woj. wrocławskim. Dominuje tu klasa IIIa i IIIb. Struktura zasiewów jest charakterystyczna dla większości wsi województwa. Wieś jest dobrze zorganizowana (Kółko Rolnicze, 4 zespoły maszynowe) i o odpowiednim poziomie dyscypliny społecznej.

Rolnicy Miłowic jednogłośnie zaakceptowali propozycję przeprowadzenia tego rodzaju eksperymentu. Na zebranie zgłosiło się 81 rolników (gospodarujących łącznie na areale 742 ha) i ustalilo poziom nawożenia dla swoich gospodarstw w granicach 180 kg NPK na 1 ha. Dotychczas rolnicy z Miłowic nawożili w granicach 92 kg NPK na 1 ha. Przy tym poziomie nawożenia osiągnęli plony 4 podstawowych zbóż w granicach 26 q z 1 ha, buraków cukrowych ponad 300 q, ziemniaków w granicach 200 q z 1 ha.

Rolnicy sami ustalili ilość nawozów dla swego gospodarstwa. Tak asortyment nawozów, jak i stosunek poszczególnych składników wypadł ciekawie; kształtuje się: 1 kg azotu, 1 kg fosforu, 1,5 kg potasu. Zaządano ponadto 170 ton wapna nawozowego.

Łącznie wieś Miłowice otrzyma 24 wagony nawozów sztucznych, w tym: 7 wagonów nawozów azotowych, 8 fosforowych, 9 potasowych oraz 11 wagonów wapna nawozowego.

Eksperyment ten godny jest uwagi. Jedno jest już dziś pewne. Rolnicy dołnośląscy zdolni są zakupić przeciętnie po 180 kg NPK na 1 ha. Każdy rolnik może zapłacić za nawozy w gotówce około 6.000 złotych.

Jakie ten eksperyment przyniesie plony? Na to pytanie oczekujemy odpowiedzi od zbiorów 1964 roku.

W. BARYLKO

EWA WIKTOR

Konteneryzacja - zagadnienie

KONKURENCJA na światowym rynku handlowym stale wzrasta, a równocześnie odległości pomiędzy krajami maleją. Ożywiona wymiana handlowa obejmuje wszystkie części świata, lecz problem dostawy towarów nie przedstawia już dzisiaj prawie żadnych trudności. Kontrahenci handlowi mogą wybierać trasę przewozu i środek: kolej, samolód, statek, samolot. Pomiędzy przewoźnikami, dysponującymi nowoczesnym taborem, rozwija się konkurencja, kto dostarczy towar szybciej i taniej.

Sprzedający chcą sobie zapewnić skrócenie czasu dostawy, docieranie do odbiorców towaru nieuszkodzonego i w atrakcyjnym opakowaniu, jak najniższe koszty łączne transportu. Każdy zaoszczędzony na nich grosz pozwala na obniżkę ceny towaru, zwiększając jego konkurencyjność na rynkach zagranicznych.

Równolegle przewoźnicy szukają drogi przyspieszenia i usprawnienia przeladunku. Szczególnie statki morskie tracą wiele cennego czasu na postoje w portach. W ciągu roku statek przebywa przeciętnie ponad 50 proc. czasu w portach, podczas gdy koszty eksploatacyjne wzrastają.

W okresie powojennym robi więc karierę kontener: duża, mocna jednostka opakowaniowa, oznaczająca odejście od dawnych metod przeladunku i sztatuowania każdej sztuki towaru oddzielnie. Ojczyzną kontenerów są Stany Zjednoczone. Tam były one stosowane już w okresie międzywojennym, a podczas drugiej wojny światowej były używane przez wojsko przy dostawach zaopatrzenia dla armii walczących na odległych kontynentach. W ostatnich latach produkcja i zastosowanie kontenerów w USA gwałtownie wzrosło. Kontenery konstruowane są z drewna, metalu, tworzyw sztucznych, o różnych kształtach i wymiarach, przystosowane do przewozu różnorodnych towarów, przewożone są drogą lądową, wodną i powietrzną. Najczęściej w obrotach wewnątrz-krajowych i w żegludze kabotażowej — pomiędzy poszczególnymi portami USA. Miliony dolarów wydaje się na przygotowanie portów do specyfiki przeladunku kontenerów. Armatorzy budują statki specjalnie przystosowane do przewozu kontenerów, zwane w Ameryce „Seatiners”. — u nas pojemnikowcami. Wykształcają się dwa systemy przeladunkowe: „roll on roll off” i „lift on lift off”.

Przy tym pierwszym duże kontenery-przyczepy samochodowe są wciągane (roll on) na statki-promy przez otwory burtowe. Unika się

więc wysokich kosztów przeladunku, czas jego trwania ulega skróceniu o około 2/3, a towar nie blokuje powierzchni składowej portów. Przyczepy załadowane towarem w zakładzie produkcyjnym dostarczane są do portów, gdzie wprost z nabrzeża wjeżdżają na statek, a po przybyciu do portu przeznaczenia mogą być natychmiast zabrane przez ciągniki i odstawione do ostatecznego miejsca przeznaczenia. Towar unika wielokrotnych manipulacji przeladunkowych, a cykl dostawy ulega skróceniu.

Systemem „lift on lift off” przeladowywane są duże i mniejsze kontenery za pomocą osprzętu przeladunkowego statku lub dźwigów nabrzeżowych, które je przenoszą z ladu do ładowni statku (lift on), a następnie je wyładują (lift off) w porcie przeznaczenia. System ten zdaje szczególnie dobrze egzamin przy przeladunku pojemników, statków, których ładownię są wyposażone w rodzaj stałowia. Sztauerka ulega dzięki temu automatyzowaniu, a ładunek ma zapewnioną stabilność podczas reisu. Czas przeladunku pojemników skrócił się z dni na godziny.

Kontenerami zainteresowali się również załadowcy i przewoźnicy europejscy, ale tutaj rozwój konteneryzacji przebiega mniej żywiołowo. Powstałe pytanie, kto winien być inwestorem i pokrywać koszty budowy kontenerów, jak zorganizować przewozy, aby kontener był wykorzystany w obydwu relacjach: docelowej i powrotnej. Konteneryzacja wymaga dużych nakładów inwestycyjnych i ustalonych ciągłów ładunkowych. W Europie, gdzie towary obsługują podczas dostawy wiele różnych przedsiębiorstw, często trudno im dojść do porozumienia — nie widzą korzyści stosowania konteneryzacji przy tak dużym rozproszeniu usług. Pomimo tego kontenery powoli zdobywają sobie rynek. Stosowane są coraz częściej w przewozach pomiędzy W. Brytanią a kontynentem, w obrotach państw skandynawskich i powtarzają się próby włączenia ich na trasie Stany Zjednoczone — Europa.

Kraje członkowskie RWPG wprowadziły już od kilku lat kontenery do transportu lądowego. Największą ich liczbą dysponuje Związek Radziecki, a następnie NRD, CSR, Polska, Węgry, i Rumunia. Konteneryzacja stanowi jeden z tematów prac Komisji Transportowej RWPG. W transporcie morskim pierwsze doświadczenia z kontenerami własnej produkcji

przeprowadziła Niemiecka Republika Demokratyczna. Ostatnio mówi się również o nich dużo u nas; możliwości wprowadzenia konteneryzacji były rozważane na forum Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, Oddziału Morski w Gdyni i są przedmiotem prac specjalnie powołanej przez Ministerstwo Żeglugi Komisji do spraw przewozów jednostek ładunkowych w transporcie morskim i śródlądowym.

Korzyści, jakie przynosi stosowanie kontenerów, są już dzisiaj ogólnie uznawane i stwierdzone w praktyce. Do kontenerów ładuje się towar w bezpośrednim opakowaniu unikając kosztów opakowania transportowego i uzyskując z tego tytułu oszczędności sięgające przeciętnie ok. 20 proc. Solidny kontener zapewnia towarowi podczas drogi pełną ochronę przed uszkodzeniami, jak i przed kradzieżami — plagą wielu portów. Szkodowość towarów znacznie się zmniejsza, dzięki czemu towarzystwa ubezpieczeniowe obniżają swe premie dla przesyłek w kontenerach o ok. 50 proc. We wszystkich podróży punktach przeladunkowych zamiast przetrzącania kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu pomniejszych sztuk przeladunku jest jedna. Oznacza to ogromne przyspieszenie manipulacji przeladunkowych i oszczędność na robociznie kalkulowane na ok. 50 proc. Konteneryzacja rozwiązuje także trudności składowe: wodociągowe, duże kontenery mogą być składowane na otwartych placach, a mniejsze kontenery pozwalają na pełniejsze wykorzystanie przestrzeni magazynów.

Obok tych niewątpliwych zalet istnieją także pewne wady, lub raczej trudności, wpływające hamująco na rozwój konteneryzacji. Koszt budowy kontenera jest stosunkowo wysoki i w czasie eksploatacji narastają koszty napraw. Przy przewoźniaku taborem — szczególnie statkami — niedostosowaniem do przyjmowania tego rodzaju dużych sztuk powstają znaczne straty przestrzeni ładownej, co powoduje podwyżkę kosztów frachtu. Kontener wysłany za granicę z towarem nie zawsze znajduje ładunek powrotu, natomiast występują koszty zwrotnego przewozu pustego kontenera. Zakłady produkcyjne i wszystkie punkty przeladunkowe muszą być wyposażone w zmechanizowany sprzęt o stosunkowo dużym uniesie. Ponadto, w obrotach międzynarodowych, rygorystyczne przepisy celne niektórych państw stoją na przeszkodzie dostawie kontenerów na trasie „dom-dom” bez wyładunku zawartych w nich towarów dla dokonania kontroli, która musi być przeprowadzona w porcie

wyładowania, zamiast w miejscu przeznaczenia w głębi kraju.

Jeżeli przyjmiemy, że konteneryzacja przynosi w ostatecznym efekcie korzyści dla gospodarki ogólnej obniżając łączny koszt dostawy, skracając jej cykl i zwiększając bezpieczeństwo a tym samym atrakcyjność towaru, należy zastanowić się nad przygotowaniem koniecznymi dla jej wprowadzenia.

Jednym z pierwszych momentów będzie sprawa opakowań towarów przeznaczonych do przewozu w kontenerach. Dotychczasowe opakowania transportowe będą musiały być zastąpione lekkim, lecz odpowiednio mocnym, opakowaniem bezpośrednim o standardowych wymiarach zapewniających pełne wykorzystanie pojemności kontenera. Fomimo zaawansowanych już u nas prac nad wprowadzeniem systemu wymiarowego opakowań projektowane zmiany są daleko idące i wymagają radykalnego przedstawienia się w zakresie produkcji samych opakowań. Nie są to rzeczy dające się łatwo i szybko zrealizować, z czego doskonale zdają sobie sprawę zakłady produkujące towary na eksport. Ale właśnie ta zmiana opakowania zapewni uzyskanie znacznych oszczędności.

Równolegle do prac nad zmianą opakowań należy ustalić standardowe typy kontenerów o optymalnych wymiarach i wielkości dla naszych obrotów handlowych. Wskazane byłoby przy tym sięgnięcie do najnowszych doświadczeń zagranicy i przystosowanie ich do naszych warunków. Pozwoli to w wielu przypadkach na uzyskanie większych oszczędności i na zapewnienie przewożonym towarom lepszych warunków przy równoczesnym ułatwieniu manipulacji przeladunkowych.

Procedurę towaru muszą poznać szereg inwestycji koniecznych dla wprowadzenia konteneryzacji. Zakłady produkcyjne winny być wyposażone w odpowiedni sprzęt przeladunkowy — układarki o uniesie dostosowanym do ciężaru eksploatowanych kontenerów. Hale magazynowe przeznaczonych do składowania kontenerów powinny umożliwiać swobodne poruszanie się układarkom, a ich podłoga powinna znosić stosunkowo duże dopuszczalne obciążenia. Szerze bramy magazynów i odpowiednie ramy umożliwią dogodny przeladunek kontenerów na środki transportowe. Drogi wewnętrznyzakładowe winny mieć nawierzchnie umożliwiające kursowanie układarkom. A wreszcie muszą istnieć garaże i warsztaty naprawcze dla utrzymania układarek w stanie gotowym do użytku. Niewątpliwie wiele naszych

Dysproporcje, mobilizacja, restrykcje

MICHAŁ MARKIEWICZ

OCELACH, środkach realizacji i przesłankach uchwały Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 23 lipca br. (o kontroli i analizie kształtowania się wydajności pracy i zatrudnienia w przedsiębiorstwach) pisaliśmy już ogólnie miesiąc temu (patrz: „Dla usuwania dysproporcji” ZG nr 31 z 4.VIII.1963 r.). Trzy liczby stanowiące kanwę tej uchwały to: wzrost funduszu plac o 8,1 proc., zatrudnienia o 3,0 proc. i wydajności pracy o 0,3 proc. (zamiast planowanych 3,2 proc.). Do tego należy dodać znaczny wzrost godzin nadliczbowych, pogorszenie dyscypliny pracy (w szczególności w lipcu).

Uchwała z 23.VII. była impulsem potrzebnym i pozytywnym. Zapoczątkowała ona wielką kampanię mobilizującą do ujawniania ponadplanowych rezerw przyrostu produkcji i obniżki kosztów własnych, w szczególności zaś — ograniczenia zatrudnienia i funduszu plac, oszczędności godzin nadliczbowych i poprawy dyscypliny pracy. Kampania ta jest prowadzona jednocześnie poprzez ministerstwa i zjednoczenia i w oparciu o samorządy robotnicze, rady zakładowe związków zawodowych i komitety partyjne.

DYSPROPORCJE

Analiza przeprowadzona w resortach przemysłu ciężkiego potwierdziła występowanie znacznych dysproporcji między wykonaniem planu zatrudnienia, funduszu plac i wydajności.

Przekroczenie planu funduszu plac przy danym wykonaniu planów produkcyjnych sięgało po pierwszy kwartał w tym przemyśle 240 mln zł. Przekroczenie to zostało zmniejszone w wyniku odrabiania zaleg-

łości zimowych po drugim kwartale do 100 mln zł. Roczne zadania produkcyjne w tym przemyśle wykonano w 30.VI. br. w 48,9 proc. Natomiast fundusz plac został wykorzystany w 49,5 proc. Rozpiętość między wykonaniem planu produkcji i funduszu plac wyrażała się wskaźnikiem 0,6 proc. Wyraźne załamanie nastąpiło zaś w lipcu. Po siedmiu miesiącach (licząc narastająco od 1.I.1963 r.) wykonanie planu produkcji w przemyśle ciężkim wynosiło zaledwie 57,1 proc., podczas gdy wykorzystanie funduszu plac dobiega 58,4 proc. Dysproporcja między produkcją i funduszem plac wyraża się wskaźnikiem 1,3 proc. A więc w ciągu jednego miesiąca nastąpiło podwojenie tej dysproporcji. Mało optymistyczne są również wyniki sierpnia. Nie zostały one jeszcze ostatecznie podsumowane. Z wstępnych rachunków wynika jednak, że dysproporcje uległy dalszemu zaostrzeniu.

Czym wytłumaczyć takie załamanie produkcji? Sprawy te wymagają bardzo szczegółowego i bardzo wnikliwego zbadania. Chodzi tutaj przecież o sprawę niebłądzą. O podwyższenie kosztów osobowych przypadających na 1000 zł produkcji ze 126 zł do 148 zł według wykonania za siedem miesięcy.

W dotychczasowych badaniach zwraca się uwagę przede wszystkim na dynamikę zatrudnienia, strukturę wydatków z funduszu plac oraz dyscyplinę pracy. Zatrudnienie wzrosło więc w lipcu w przemyśle ciężkim o 6,3 tys. pracowników. Dużo. Ślad dodatkowy nakład na fundusz plac w wysokości 15 mln zł. Tymczasem wskaźnik funduszu plac w lipcu przewyższał poziom z czerwca o prawie 100 mln zł. Badania wykazały wzrost absencji wszystkich kategorii: usprawiedliwionej, nieusprawiedliwionej, chorobowej i, oczywiście, urlopowej. Nastąpiło podwojenie go-

dzin przestoju i dalsze przekroczenie limitów godzin nadliczbowych. Kontrolę stwierdziły ponadto liczne przypadki naruszania dyscypliny pracy. Brak zgodności między liczbą godzin roboczych w rzeczywistości przepracowanych, według kart zegarowych i tych, które zapisują mistrzowie.

W ZJEDNOCZENIACH

Rozpiętość między wykonaniem planu produkcji i funduszu plac w poszczególnych zjednoczeniach przemysłu ciężkiego, przy ogólnym trendzie wzrastającym, przedstawia się dość różnie. Największe wyprzedzenie wykorzystania funduszu plac w porównaniu z wykonaniem planu wartości produkcji występuje w zjednoczeniach przemysłu maszynowego, w szczególności obrabiarek i narzędzi (notujemy tutaj wzrost „wyprzedzenia” z 3,3 proc. po dwóch kwartałach do 6,6 proc. po siedmiu miesiącach), maszyn ciężkich (z 1,8 proc. do 4,2 proc.), w przemyśle okrętowym (z 4,3 proc. do 4,8 proc.), wyrobów metalowych (z 2,9 proc. do 3,3 proc.), maszyn budowlanych (z 2,3 proc. do 3,3 proc.). W Zjednoczeniu Przemysłu Elektrycznego, w którym pod koniec drugiego kwartału wykonanie planu produkcji wyprzedzało wykorzystanie funduszu plac o prawie 1 proc. nastąpiło w lipcu tak gwałtowne pogorszenie wykonania planu produkcji, że za siedem miesięcy, licząc narastająco, wykorzystanie funduszu plac przewyższa wykonanie planu produkcji o prawie 1 proc. Podobne zjawisko wystąpiło w przemyśle motoryzacyjnym (wzrost wyprzedzenia z — 0,5 proc. do +1,7 proc.), maszyn i aparatów elektrycznych (z 0 proc. do +1,7 proc.), wyrobów precyzyjnych (z — 1,6 proc. do +0,1 proc.), ciągników (z — 0,5 proc. do +0,1 proc.). Pogorszyły się również wskaźniki produkcji i funduszu plac w hutnictwie żelaza i stali, największym zjednoczeniu przemysłu ciężkiego. Wyprzedzenie wykorzystania funduszu plac w porównaniu z wykonaniem planu produkcji wzrosło w tym zjednoczeniu z 0,7 proc. po dwóch kwartałach do 1,2 proc. po siedmiu miesiącach.

Za tymi procentami kryją się kwoty niebagatelne. Przekroczenie planu funduszu plac za siedem miesięcy o 1 proc., to w Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali suma 10-15 mln zł. W badaniach prowadzonych w tym Zjednoczeniu szczególny nacisk położono na dyscyplinę pracy. Wyniki są niepokojące. O prawie 27 proc. wzrosła w lipcu w tym zjednoczeniu absencja w porównaniu z czerwcem. W tym absencja chorobowa o 16 proc. Zaś absencja nieusprawiedliwiona o 28,6 proc. W niektórych przedsiębiorstwach podległych temu zjednoczeniu wzrost absencji nieusprawiedliwionej jest wręcz zatrważający. W Koksowni Gliwice zwiększyła się ona w lipcu o 133 proc., w Centralnych Zakładach Koksowniczych o 150 proc., w Hucie Szczecin o 400 proc. Równocześnie

notuje się obniżenie wykonania norm w całym zjednoczeniu średnio o 1,7 proc. Przekracza się planowany fundusz plac, nie wykonuje planowanej wydajności i często, na dobitkę, produkuje „na magazyn”. Po pierwszym półroczu przekroczenie normatywu finansowego zapasów wynosiło w Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali 801 mln zł; w lipcu przekroczenie to osiągnęło wartość 1 mld 27 mln zł. W tym prawie pół mld zł, to tzw. stany ponadnormatywne i nieuzasadnione.

MOBILIZACJA

Ostatnie dwa tygodnie upływają we wszystkich zakładach pracy pod znakiem poszukiwania rezerw przyrostu produkcji i możliwości ograniczenia zatrudnienia i funduszu plac. Powołane zostały komisje problemowe do badania wykorzystania rezerw w poszczególnych wydziałach, oddziałach i fazach produkcji. Wynikiem prac tych komisji jest aktualna ocena organizacji i ekonomiki wszystkich niemal odcinków działalności przedsiębiorstw. Szczególną uwagę zwraca się przy tym na dyscyplinę pracy i plac. Komisje precyzują konkretne wnioski usprawniające, których efektem mają być właśnie: dodatkowa produkcja i oszczędność zatrudnienia i funduszu plac.

Wnioski te są następnie dyskutowane na Konferencjach Samorządu Robotniczego. W pierwszej dekadzie września konferencje takie odbywają się w tysiącach przedsiębiorstw. W dyskusjach w przedsiębiorstwach uczestniczą przedstawiciele zjednoczeń i ministerstw oraz aktyw społeczny, przedstawiciele partii i władz terenowych. W drugiej połowie września będzie już można ocenić wyniki przeprowadzonej kampanii.

RESTRYKCJE

Równocześnie w życie wdrażane są różne środki administracyjnego ograniczania stwierdzonych dysproporcji. Kierownictwo resortów zjednoczeniom, a zjednoczenia przedsiębiorstwom wyszczególniają dodatkowe zadania oszczędnościowe. W szczególności dotyczy to tych przedsiębiorstw, które wykazywały się wyprzedzeniem dotychczasowych zadań oszczędnościowych. W pozostałych zjednoczeniach i przedsiębiorstwach wymaga się reżymu wykonania planu i zobowiązuje do odrabiania zaległości lipca i sierpnia.

W szczególności zaostrza się rygory dyscypliny pracy. Zobowiązuje do zastosowania ostrych sankcji dyscyplinarnych, do zwolnienia z pracy wyłącznie w stosunku do pracowników, którzy w ostatnim okresie wyraźnie naruszają dyscyplinę pracy. Zobowiązuje do podjęcia kontroli wykorzystywania przez pracowników zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy.

Surowymi przepisami ogranicza się przyrost zatrudnienia. Wprowadza się zakaz przyjmowania pracowników do pracy we wrześniu. Przyjmuje się założenie, że przyjęcie

do pracy może nastąpić tylko w wyjątkowych przypadkach i to tylko w tych przedsiębiorstwach, które nie przekroczyły planowanych limitów zatrudnienia, po uprzednim pisemnym wyrażeniu zgody przez jednostkę nadrzędną (z tym że zgoda na przyjęcie pracowników może dotyczyć wyłącznie robotników bezpośrednio produkcyjnych oraz pracowników inżynieryjno-technicznych).

Przeprowadza się weryfikację wykorzystania godzin nadliczbowych. Zobowiązuje do ograniczenia limitów tych godzin przyznawanych zjednoczeniom i przedsiębiorstwom w IV kwartale br. Wprowadza niezwykle surowe przepisy o połączaniu z funduszu premiowego pracowników umysłowych nadmiernych wydatków ponoszonych w zakładach pracy za godziny nadliczbowe.

Do ostrzejszych spośród przyjmowanych zarządzeń należy zaliczyć ponadto zakaz (do końca września br.) wypłat nagród i premii płatnych poza planowanym funduszem plac.

Długa jest lista wprowadzanych rygorów. Trudno byłoby opisać wszystko w jednym artykule. Dodac jednak trzeba jeszcze, że do końca br. wprowadza się zakaz dokonywania wydatków na zakup artykułów przemysłowych o charakterze konsumpcyjnym, nie związanych z działalnością produkcyjną i usługową, ograniczenie o 10-20 proc. kosztów delegacji służbowych oraz innych wydatków ze środków obrotowych, funduszy dyspozycyjnych i innych funduszy będących w dyspozycji przedsiębiorstwa.

*

Za wcześnie jeszcze, by oceniać kampanię zapoczątkowaną uchwałą z 23 lipca. Pewne aspekty tego trudnego okresu dla naszej gospodarki nie są oczywiście zupełnie nowe. Od wielu lat rokrocznie przeżywa w lipcu i sierpniu pewną depresję w wykonywaniu planów i w dyscyplinie pracy. Wiąże się to z urlopowym charakterem tych miesięcy. Z faktem, że są to pierwsze dwa miesiące po półroczu, gdy po intensywnym wysiłku w czerwcu dla osiągnięcia premii za 2 kwartały następuje pewne odprężenie. W roku bieżącym zjawiska te były spotęgowane między innymi w rezultacie odrabiania zaległości zimowych w drugim kwartale.

Mobilizacja do oszczędności gospodarczą pracą żywą powinna mieć charakter nieustający. Ponieważ nie występuje ona z dostateczną siłą w ciągu całego roku — potrzebne są kampanie. Stawia to bardzo trudne zadania przed prowadzącymi kampanie. Prawidłowa ocena rezerw wymaga szczegółowego, gruntownego i wnikliwego badania. Trzeba ujawniać rezerwy ukrywane często celowo i z rozmysłem przez przedsiębiorstwa, a nawet zjednoczenia.

Dużo problemów wiąże się z charakterem środków zastosowanych w obecnej kampanii. Niektóre zarządzenia mają charakter automatyczny (zakazów i nakazów). Są takie, od których nie ma odwołania. (Np. zakaz przyjmowania nowych pracowników w przedsiębiorstwach, które wykorzystywały przyznane limity zatrudnienia). Zarządzenia tego rodzaju mają jedną zaletę. Nie można ich pomijać. Mają jednak wady. Działają „często mechanicznie. Nie są sterowane w przedsiębiorstwie. Decydując się na zastosowanie tego rodzaju środków stawiamy przed naszą administracją gospodarczą nietykalne trudne zadania. Dotyczy to w szczególności zjednoczeń i ministerstw. W jednostkach tych będą musiały zapadać decyzje o których dotychczas rozstrzygało przedsiębiorstwo. Muszą one (zjednoczenia i ministerstwa) swoją zwiększoną elastycznością zmniejszyć niebezpieczeństwo niepożądanego działania wprowadzonych przepisów.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

ORZECZNICTWO

WPLYW SPOSOBU ZABORU MIENIA SPOŁECZNEGO I WYWOŁANIA SZKODY NA BYT I KWALIFIKACJĘ PRZESTĘPSTWA

Przedmiotem rozpoznania sądów była ciekawa pod względem faktycznym i prawnym sprawa odpowiedzialności oskarżonego o zabór mienia społecznego, mimo iż — zdaniem obrońcy — jednostka gospodarki uspołecznionej nie poniosła żadnej efektywnej szkody.

Sąd Wojewódzki w Gdańsku skazał Gerarda K. na 9 lat więzienia, 50 000 zł grzywny, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata a także na przepadek telewizora marki „Reo-cord” i radioli „Caruso” za to, że w okresie od grudnia 1960 do kwietnia 1961 r. wyludził na szkodę Stoczni w G. kwotę sięgającą 134 685 zł przez to, iż jako wykonawca wywierzchników do drzwi klubów okrętowych dostarczył wspomnianą stocznia 600 kompletów wywierzchników po cenie 700 zł i pobrał tę cenę, podczas gdy faktyczna jego należność, obliczona na podstawie rzeczywistych kosztów produkcji i legalnego zysku, wynosiła jedynie 337,95 zł za 1 komplet. Różnica powstała stąd, że Gerard K. uzyskał podstępnie od Wojewódzkiej Komisji Cen zatwierdzenie ceny jednostkowej 1 kompletu wywierzchników w wysokości 700 zł, ponieważ niezgodnie z rzeczywistością podał w karcie kalkulacyjnej zawyżone koszty produkcji poszczególnych elementów wywierzchników i koszty specjalne oraz że wszystkie elementy wykonane zostały w jego własnym warsztacie.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego obrońca oskarżonego wniosł rewizję, zarzucając m.in. skazanie Gerarda K. mimo braku cech przestępstwa w zarzucenym mu czynie, bowiem nie zrobił on żadnego kroku w kierunku zagarnięcia mienia społecznego i jeszcze nie rozliczył się ze Stoczną z całej dostawy wywierzchników. Poza tym, według obrońcy, Stocznia nie poniosła w tej transakcji żadnej szkody, gdyż armator zagraniczny zapłacił za wywierzchniki całą należność wraz z dołożonym do tego zarobkiem Stoczni. W tych warunkach — zdaniem obrońcy — sprawa mogłaby być rozpatrywana na płaszczyźnie ewentualnego osiągnięcia przez oskarżonego niegodziwego zysku w rozumieniu przepisów art. 8 § 2 lub 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców („Dz. U. Nr 39, poz. 171”) i nie może zaś być rozpatrywana na podstawie art. 1 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zabór mienia społecznego na podstawie przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) i art. 1 § 1 lit. b) ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11) i, jak to uczynił Sąd Wojewódzki w zaskarżonym rewizyjnym wyroku.

Sąd Najwyższy rozpoznał sprawę, w wyroku z dnia 4 lipca 1962 r. nr III K 179/62 udzielił następującego wyjaśnienia:

1. Dla bytu przestępstwa, polegającego na zagarnięciu mienia społecznego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. Działaniem takim może być również zły wyrok i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen.

2. Szkoda materialna powstaje już w chwili wypłacenia wygórowanej należności i może polegać także na nieosiągnięciu przez jednostkę uspołecznioną wyższego zysku.

3. Jeżeli odbiorca (nabywca towaru) jest jednostką gospodarki uspołecznionej nie mają zastosowania przepisy art. 8 i 9 ustawy z dnia 13 lipca 1957 r. o zwalczaniu spekulacji i ochronie interesów nabywców oraz producentów rolnych w obrocie handlowym (Dz. U. Nr 39, poz. 171) i, a natomiast dostawca (sprzedawca) odpowiada za zab

Jeźnego, obojętne jest, w jaki sposób sprawca, realizując swój zamiar, działał, aby znaleźć się w bezprawnym posiadaniu tego mienia. W niniejszej sprawie takim działaniem była zbyt wysoka i niezgodna z rzeczywistością kalkulacja cen na poszczególne elementy wywiewników, sporządzona przez oskarżonego po to, aby dokonać zagarnięcia różnicy pieniędzy pomiędzy realną ich wartością a ceną zapłaconą za nie przez Stocznię w G.

Transakcja sprzedaży 600 sztuk wywiewników dla Stoczni w G. dokonana przez oskarżonego po cenie znacznie wyższej od rzeczywistych kosztów produkcji, przy uwzględnieniu oprócz kosztów robocizny i materiałów także narzutów, podatku i marży zarobkowej, mogłaby być oceniona w płaszczyźnie przepisów art. 8 § 2 i art. 9 ustawy z dnia 13.VII.1957 r. (Dz. U. Nr 89, poz. 171), jak tego domaga się rewizja oskarżonego, wówczas, gdyby nabywcą tego towaru był podmiot gospodarki prywatnej, a nie gospodarki społecznej.

Skorą jednak oskarżony czynem swym naruszył także przepis art. 1 § 1 ustawy z dnia 18.VI.1959 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 228), przeto Sąd Wojewódzki zgodnie z art. 36 k.k. słusznie zastosował do oskarżonego przepis surowszy.

Nie jest również słuszny pogląd rewizji, że w niniejszej sprawie nie może być mowy o zagarnięciu, skoro Stocznia w G. w transakcji tej nie poniosła szkody oraz skoro oskarżony pozostawił w Stoczni swą wierzytelność do rozliczenia w kwocie około 100 000 zł za dostawę dalszych 120 sztuk wywiewników.

Należy zaznaczyć, że Stocznia w G. już w chwili wypłacenia oskarżonemu wygórowanej należności za dostawę 600 sztuk wywiewników poniosła konkretną szkodę materialną, a sam fakt, że szkoda tej Stocznia w pewnej mierze powetowała sobie w transakcji z zagranicznym armatorem nie świadczy o tym, że takiej szkody w chwili popełnienia przestępstwa nie było. Poza tym Stocznia nie osiągnęła takiego zysku, jaki by jej przypadł, gdyby oskarżony pobrał za wywiewniki cenę odpowiadającą kosztom produkcji, a nie cenę wygórowaną. (...)»

1) Art. 8. § 1. Kto przy sprzedaży towarów oszukuje nabywcę co do ilości, wagi, lub miary, albo podstępnie się nierzetelnie narządzeniem mierniczym, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

2) Art. 8. § 2. Tej samej karze podlega, kto w przedsiębiorstwie oszukuje nabywcę, sprzedając towar gatunku niższego po cenie towaru gatunku wyższego albo zająd lub pobiera za towar cenę wyższą od obowiązującej.

3) Art. 8. § 3. Kto pobiera w przedsiębiorstwie za towar cenę przysparzającą nadmierny zysk w przypadku, gdy nie ma ustalonej ceny obowiązującej, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

4) Art. 1. § 1. Kto kradnie, przywłaszcza sobie, wyłudza lub w jakikolwiek inny sposób zagarnia mienie społeczne, podlega karze więzienia do lat 5 i karze grzywny.

5) Art. 1. § 1. Kto dopuszcza się do chęci zysku przestępstwa przewidzianego przepisami kodeksu karnego lub innych ustaw, wyzyskując z winy swojej szkodę w imieniu społecznym, podlega następującej karze zasadniczej:

a) jeżeli szkoda wynosi ponad 50 000 do 100 000 złotych — karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5,

b) jeżeli szkoda wynosi ponad 100 000 złotych — karze więzienia na czas nie krótszy od lat 8 lub więzienia dożywotniego.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

RYBOLÓWSTWO MORSKIE

Dnia 29 sierpnia 1963 r. weszła w życie ustawa z dnia 21 maja 1963 r. o rybołówstwie morskim (Dz. U. Nr 22, poz. 115). Z dniem tym przestały obowiązywać dawne przepisy, dotyczące rybołówstwa morskiego, w tym m.in. pruska ustawa rybacka z dnia 11 maja 1916 r.

W myślniej ustawy rybołówstwo morskie mogą uprawiać na warunkach w niej ustalonych: przedsiębiorstwa państwowe, zajmujące się rybołówstwem morskim, spółdzielnie pracy rybołówstwa morskiego, osoby prawne za zezwoleniem Ministra Żegligr i osoby fizyczne za zezwoleniem urzędu morskiego.

Każdy polski statek rybacki powinien być zarejestrowany w urzędzie morskim właściwym dla jego portu macierzystego.

Rybołówstwo morskie wolno uprawiać tylko w sposób zgodny z przepisami o bezpieczeństwie żegligr i życia na morzu.

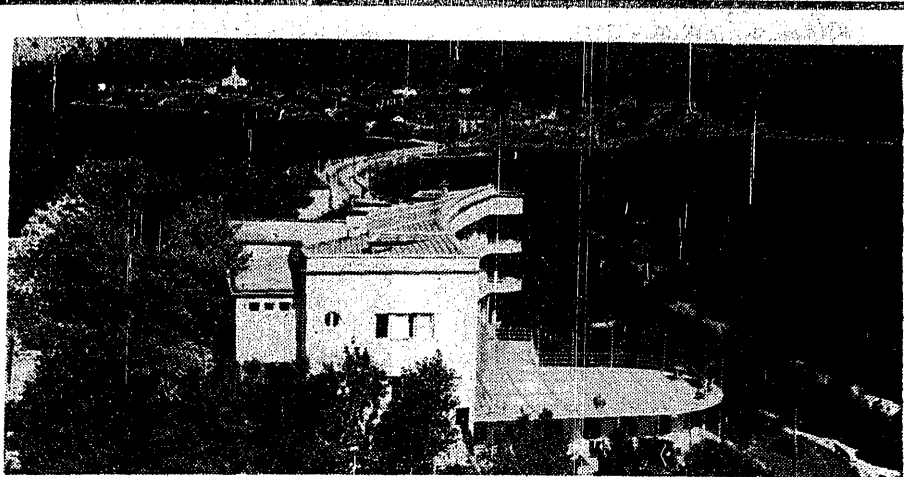
Jeżeli wymaga tego racjonalna gospodarka rybną, Minister Żegligr może, wydając przepisy dotyczące: obwodów i okresów ochronnych, całkowitego lub częściowego zakazu połowu określonych gatunków ryb, ograniczeń w zakresie sposobów i narzędzi połowu itp. Obwody ochronne na określony czas dla celów ochrony ryb może ustanawiać urząd morski.

Nadzór nad przestrzeganiem przepisów ustawy i przepisów wykonawczych sprawują właściwe urzędy morskie przez powołane przez siebie organy ochrony rybołówstwa morskiego.

Opracował Józef ZIELIŃSKI



Nr 36 (625) — 1 IX 1963



9.IX — święto Ludowej Bułgarii

Według danych Międzynarodowego Biura Pracy, w 1936 r. Bułgaria zajmowała ostatnie miejsce w Europie pod względem wielkości wytwarzanego dochodu narodowego na jednego mieszkańca, a pod względem wielkości produkcji przemysłowej na jednego mieszkańca pozostała ona w tyle 15-20-krotnie w porównaniu ze średnio rozwiniętymi europejskimi krajami. Ponad 80 proc. ludności zatrudnione było w gospodarce rolnej, a w przemyśle pracowało zaledwie 1,95 proc. zdolnych do pracy ludzi.

W ciągu ubiegłych 19 lat budownictwa socjalistycznego Bułgaria gruntownie zmieniła swe oblicze. Rozmiar produkcji przemysłowej w 1962 r. wzrósł prawie 15-krotnie w porównaniu z 1939 r. Obecnie Bułgaria produkuje wszystkie rodzaje maszyn rolniczych z traktorami włącznie, różne obra-

biarki metalu i drewna, aparatury i inne. Wiele z wyrobów bułgarskiej budowy maszyn znane są na rynkach międzynarodowych.

Gruntowne zmiany nastąpiły i na wsi bułgarskiej. Obecnie prawie cała gospodarka rolna w Bułgarii jest uspołdzielczona. W gospodarce rolnej pracuje już ponad 48 tys. traktorów (w przeliczeniu na 15 KM), 10,5 tys. kombajnów i wiele innych maszyn. Jak przewiduje się w generalnym planie rozwoju Bułgarii, w 1980 r. ilość traktorów osiągnie 180 tys. Warto przypomnieć, że do 1944 r. prawie wszystkie prace rolne wykonywano przy pomocy bydła.

Na zdjęciu: Neseher nad Morzem Czarnym — miejscowość licznie odwiedzana przez polskich turystów.

Co w polu piszczy?

FRANCISZEK NASIŃSKI

Brak wprawdzie jeszcze zbiorczych danych o wynikach produkcji rolnej w roku bieżącym, waga zagadnienia skłania jednak do zasygnalizowania pierwszych na ten temat sugestii. Wszyscy pragniemy bowiem wiedzieć, czy, podobnie jak przed dwoma czy trzema laty, rolnictwo w roku bieżącym będzie czynnikiem ułatwiającym rozwój naszej gospodarki, czy też odwrotnie, stanie się źródłem rozlicznych trudności tak jak to było w r. ub.

Trzeba bowiem przyznać, że sukcesy rolnictwa w ostatnich latach sprzyjały pomyślnemu rozwojowi koniunktury i ułatwiły dokonanie niejednego manewru gospodarczego. Dopiero rok ubiegły przyniósł znacznie słabsze zbiory zbóż i okopowych. Wielu rolników stanęło wobec konieczności ograniczenia hodowli, głównie trzody chlewnej. W konsekwencji trzeba było zwiększyć import pasz, ograniczając równocześnie przywóz surowców dla przemysłu lekkiego, a ostatnio niezbędne okazało się nawet ograniczenie wywozu mięsa i wprowadzenie importu znacznych jego ilości. Nie wystarczyło to jednak do opamięnienia trudności na rynku mięsnym.

*

Odpężenie przyniosła dopiero wiosna, która wprawdzie przysłała dość późno, ale była wyjątkowo korzystna dla rolnictwa. Okazało się wówczas, że mrozy spowodowały w polu mniejsze szkody aniżeli można się było spodziewać. Wymarża tylko część rzepaku oraz szlachetniejsze odmiany pszenicy. W porę dokonano poważnych przerzutów ziemniaków z woj. północnych do centralnych i południowej części kraju, co rozwiązało sprawę zapotrzebowania rolników w sadzeniaki. Nadeszły także poważne dostawy pasz. Na przełomie miesiąca maja i czerwca gminne spółdzielnie posiadały w magazynach 120 tys. ton pasz treściwych, co wobec dobrze zapowiadających się zbiorów spowodowało spadek wolnorynkowych cen zboża z 500 do 300, a nawet 250 zł za 100 kg. Wcześniej niż zwykle, bo w połowie czerwca, w sprzyjających warunkach atmosferycznych rolnicy zebrali bardzo dobry pierwszy pokos siana.

Sprzyjająca sytuacja i optymistyczne przewidywania na przyszłość były podstawą, na której rolnicy oparli swoje decyzje, zmierzające do szybkiej odbudowy pogłowia trzody chlewnej. Ceny prosiat poszły w lipcu wysoko w górę i na niektórych terenach wahały się w granicach od 800 do 900 zł za parę.

Właśnie wówczas okres długotrwałej, upalnej pogody zaczął się nadmiernie przedłużać, powodując suszę, która przyniosła niekorzystne zmiany w całym dotychczasowym obrazie sytuacji. Wprawdzie słońce nie zdążyło już zaszkodzić zbożom ozimym, skróciło jednak okres dojrzewania zbóż jarych. Dlatego też w roku bieżącym wszystkie zboża sprzątano z pola niemal równocześnie. W północnej części kraju żniwa w tym roku wypadły w pierwszej połowie sierpnia, a więc o dwa tygodnie

wcześniej niż zwykle. Sprzęt zbożowy jednak na ogół przeprowadzony barzo sprawnie i z znacznie mniejszymi stratami niż w innych latach. W sumie tegoroczne zbiory kłosowych są lepsze niż w roku ubiegłym, nie tak jednak dobre jak przed dwoma laty.

Ponadto, przedłużająca się susza wywołała szereg innych ujemnych zjawisk, zwłaszcza w środkowej części kraju, obejmującej województwa: zielonogórskie, poznańskie, łódzkie, bydgoskie, warszawskie, kieleckie, lubelskie i częściowo białostockie. Szczególnie zagrożona ona plantacjom roślin okopowych na glebach lekkich, które przeważają w tych częściach kraju. Słabe zbiory ziemniaków będą na tych terenach kraju źródłem wielu trudności w hodowli trzody. Trzeba się tam liczyć z ponownym zahamowaniem tendencji w jej rozwoju.

W województwach nadmorskich i na południu, gdzie od czasu do czasu „przelatywały” deszcze sytuacja była i jest o wiele korzystniejsza. Np. w woj. krakowskim, niezależnie od dobrych plonów zbóż, rolnicy spodziewają się, że osiągną w tym roku zbiory ziemniaków na poziomie rekordowego, 1961 roku.

Ostatnio, przez cały kraj przeciągnęły obfite deszcze, które przyniosły wyraźne odpężenie w rolnictwie. Przede wszystkim będą mogły wschodzić i rozwijać się polony oraz rzepaki ozime; znacznie łatwiej będzie też przeprowadzać orki pod oziminy, bo siewy są już za pasem. Ponadto, opady te niewątpliwie wpłyną jeszcze na poprawę zbiorów buraków cukrowych i ziemniaków zwłaszcza odmian późnych, które właśnie uprawiane są w rejonach najbardziej dotkniętych suszą. Nie ulega jednak wątpliwości, że długotrwały brak opadów spowodował już nieodwracalne straty na plantacjach ziemniaczanych i buraka cukrowego. W skali krajowej zbiory ziemniaków i buraków cukrowych będą słabsze niż w r. ub. Zdecydowała o tym sytuacja województw centralnych.

Wiadomo tymczasem, że podstawowy produkt wyjściowy w hodowli trzody chlewnej to ziemniaki, a pasze treściwe, jak wiadomo, są przez naszych rolników traktowane jedynie jako niezbędny dodatek do karmy dla świń. Dlatego też od pewnego czasu obserwuje się ponownie tendencję spadkową cen na prosiąt. W ślad za tym trzeba się liczyć z ograniczeniem tendencji rozwoju hodowli trzody również w pierwszej połowie 1964 r. Ponadto, w wielu rejonach kraju słońce wypaliło pastwiska i krowy z trudem znajdują na nich pożywienie. W niektórych rejonach kraju część siana z tegorocznych zbiorów już obecnie przeznaczana jest na dokarmianie bydła. Drugi pokos siana wypadł słabo, a gdzieś niedługo nie było go zupełnie. Odbija się to niekorzystnie już i odbijać się prawdopodobnie będzie na początku roku następnego na skupie mienia.

*

Kojarząc wszystkie omówione tu w dużym skrócie elementy można

wyciągnąć ogólny wniosek, że niezbyt korzystna sytuacja w rolnictwie jaką obserwowaliśmy w roku gospodarczym 1962/1963 utrzyma się i w roku gospodarczym 1963/1964. Rolnictwo nasze również w obecnym roku gospodarczym (1963/1964) będzie więc raczej czynnikiem komplikującym rozwój naszej sytuacji gospodarczej.

Nadal trzeba się liczyć z koniecznością importu pasz i trudnościami zaopatrzenia rynku w mięso i przetwory mięsne. Obawiać się też można, że utrzyma się dotychczasowe trudności zaopatrzenia rynku w mleko i przetwory mleczne. Pomimo to można jednak uznać, że tegoroczne wyniki produkcji rolnej są stosunkowo lepsze niż w wielu innych krajach. Np. Francja osiągnęła w tym roku zbiory zbóż o 30 proc. niższe aniżeli w roku ubiegłym. Na skutek mrozów i suszy poważne straty poniosło także rolnictwo w NRF, Włoszech i w państwach skandynawskich.

Łatanie luk w dostawach artykułów spożywczych na rynek jest sprawą ważną, ale bynajmniej nie jedyną wymagającą rozwiązania w wyniku aktualnego rozwoju sytuacji w rolnictwie. Rok bieżący przyniesie wyraźne zmniejszenie dochodów pieniężnych w gospodarstwach chłopskich. Gdyby wziąć tylko pod uwagę buraki cukrowe i trzodę chlewną, to trzeba przyjąć, że spadek wpływów z tego tytułu wyniesie ok. 20 proc. Oznaczałoby to, że w roku bieżącym rolnicy zainkasują za buraki o 1 mld złotych mniej (w roku ub. 5 200 zł) oraz za trzodę chlewną 3 500 mln zł mniej (w roku ub. ok. 17 500 mln zł) niż w roku ubiegłym. Obawiać się można, że wpłynie to niekorzystnie na kształtowanie się nakładów na rozwój produkcji rolnej. Już obecnie obserwuje się wyraźne zahamowanie tempa budownictwa na wsi. Gdyby taka sytuacja miała utrzymać się dłuższy okres czasu, należałoby oczekiwać osłabienia aktywności produkcyjnej gospodarstw chłopskich.

Obecnie sytuacja naszego rolnictwa jest szczegółowo analizowana celem podjęcia kroków mających pomóc w częściowym przynajmniej przezwyciężeniu komplikacji, które już wystąpiły i tych, które mogą się ujawnić w najbliższej przyszłości.

Spółdzielnia pracy stolarzy i tapicerów

w Chełmży, ul. Targowa nr 1, pow. Toruń

POSIADA DO SPRZEDAŻY

przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym

ODPADY UŻYTKOWE — BUKOWE

o różnych wymiarach, cena do uzgodnienia

ZAKUPI

większe partie OKLEINY ORZECHOWEJ

ZGŁOSZENIA przyjmuje i informację udziela
ZARZĄD SPÓŁDZIELNI, tel. Chełmża nr 109.

KS 35-0

Po tamtej stronie ODRY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

i precyzyjny oraz — chemiczny. NRD dostarcza ok. 14 procent pro-

dukcji maszyn wszystkich krajów RWPG, przy czym w wielu dziedzinach przemysł ten ma charakter wybitnie eksportowy. Świadczy o tym poniższe zestawienie:

	Wielkość eksportu w r. 1960	Udział eksportu w produkcji w proc.
silniki okrętowe szt.	937	22
tokarki szt.	1.321	22
frezarki szt.	1.145	42
maszyny tkackie szt.	2.671	25
maszyny dziewiarskie szt.	4.529	37
maszyny do szycia szt.	10.715	62
ciągniki i siewniki szt.	2.638	40

Źródło: Rynki Zagraniczne 1962, nr 47-49, Dodatek s. 12.

Niemiecki przemysł maszynowy posiada niezwykle szeroki wachlarz asortymentowy, co utrudnia postępowanie techniczny i wprowadzenie seryjnej produkcji. Ograniczenie typów wymiarów wyrobów maszyn przy jednoczesnej koncentracji sił i środków na ich stałym doskonaleniu — oto zadanie, które już jest realizowane. Zgodnie z ustaleniami RWPG, NRD ma specjalizować się — obok działu obrabiarek — w produkcji maszyn dla przemysłu chemicznego, celulozowo — papirniczego, poligraficznego i aparatów oraz urządzeń precyzyjnych i optycznych.

Drugim przemysłem narodowym NRD jest chemia, która dostarcza ok. 1/6 produkcji przemysłowej całego kraju. Produkcja chemiczna NRD zajmuje 6 miejsce w świecie, a w przeliczeniu na głowę ludności — trzecie. O tym, że chemia zdobywa w NRD coraz wyższą rangę, świadczyć może fakt, iż w najbliższym 7-leciu tempo jej rozwoju (83

proc.) przewyższa znacznie wskaźnik wzrostu całej produkcji przemysłowej (60 proc.). W szczególności ma nastąpić skokowy wzrost produkcji mas plastycznych (1,5 raza) i włókien syntetycznych (niemal 3-krotnie). Oczywiście rozwijać się będzie nadal produkcja „tradycyjnych” w NRD artykułów chemicznych i to zarówno produktów wyjściowych lub półfabrykatów (soda, karbid, kwas siarkowy, barwniki itp.), jak również finalnych (środki fotochemiczne, błony filmowe itd.). Doprowadzenie do NRD ropociągów ze Związku Radzieckiego staje się podstawą rozbudowy wielkiej petrochemii.

W porównaniu do wielkości produkcji na głowę ludności poziom stopy życiowej jest w NRD wyższy niż w rozwiniętych krajach Europy zachodniej. Świadczy o tym porównanie konsumpcji poszczególnych artykułów spożywczych na głowę ludności (lata 1960—61, w kg):

	NRD	NRF	W. Brytania
mięso	57,6	56,7	68,0
marცარыna	10,3	10,7	6,9
masło	13,5	8,3	9,0
tluszcz zwierzęce	7,0	5,7	5,3
ryby	13,9	11,6	9,4
jaja (w sztukach)	204	228	245

Źródło: „Neues Deutschland” 18.VI.1962 r.

Za przedstawioną powyżej tezę przemawia również wzrost sprzedaży dóbr długotrwałego użytkowania, a mianowicie (w latach 1958—1962) lodówek z 48,4 do 199 tys., telewizorów z 172 do 461 tys., pralek z 30 do 199 tysięcy! Tak wielki wzrost popytu, którego rozmiar wyznacza fakt, że w okresie od 1958 do 1961 włącznie wydatki konsumpcyjne każdej rodziny wzrosły średnio o 1 tys. marek rocznie (równowartość 2-miesięcznej przeciętnej płacy) spowodowały pewne trudności rynkowe. Było to wywołane przede wszystkim bardzo niepomyślnym dla rolnictwa rokiem 1961, kiedy to w porównaniu do roku 1960 zebrano 43 proc. mniej ziemniaków i o 24 proc. mniej zboża, a także tym, że pewna część produkcji przemysłowej nie jest dostosowana pod względem jakości i asortymentu do wymagań rynku.

W tej sytuacji jednym z naczelnych zadań jest wzrost produkcji rolnej, zwłaszcza hodowlanej oraz taki wzrost produkcji przemysłowej, który by odpowiadał zmieniającym się formom popytu. Niezależnie od tego realizacja wzrostu stopy życiowej wymaga znacznego zwiększenia wydajności pracy.

Plan na rok 1962 został zrealizowany w całości pomyślnie, choć niektóre gałęzie przemysłu nie wykonały swych zadań, a w rolnictwie wystąpił spadek pogłowia bydła i prosiat. Jednocześnie jednak miał miejsce wzrost (prawie o 100 tys. sztuk) ilości macior, co stanowi zapowiedź zmiany sytuacji na lepsze.

Narodowy plan gospodarczy na rok 1963 zakłada przyspieszenie rozwoju ekonomicznego NRD. O ile od roku 1958 dochód narodowy

wzrastał stosunkowo wolno, osiągając w roku 1962 przyrost 3,5%, to na rok 1963 zaplanowano wzrost dochodu narodowego rządu 5,5%, a produkcji przemysłowej — 6,4 proc.

To co jest najważniejsze dla charakterystyki obecnych tendencji w życiu ekonomicznym NRD, to nie same wskaźniki przyrostu, lecz sposób w jaki zostaną one zrealizowane. Znany jest fakt, że NRD odczuwa poważne braki w sile roboczej i zaopatrzeniu materiałowym. Stąd główny kierunek na intensyfikację procesów produkcyjnych. I tak, wydajność pracy w przemyśle państwowym ma wzrosnąć w ciągu tego roku aż o 7,2%, przekraczając tym samym wskaźnik przyrostu produkcji globalnej całego przemysłu.

Można nie wątpić, że realizacja planu na r. 1963 będzie dobrą odskocznią dla wykonania ambitnych zamierzeń perspektywicznych do roku 1970. W okresie tym dochód narodowy NRD ma się zwiększyć o 35%, a produkcja przemysłowa — o 60 procent, przy czym kurs na intensyfikację produkcji zostaje wzmocniony: inwestycje globalne mają wzrosnąć o 64%, a wydajność pracy — o 65%. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że NRD będzie musiała w tym okresie znacznie rozbudować swą bazę surowcową, gdzie kapitałochłonność inwestycji jest duża, okaże się, że wytyczona na VI Zjeździe SED zadania będą wymagały niezwykle sprawnego gospodarki posiadanymi zasobami.

Również w rolnictwie plan na okres 1964—1970 przewiduje wysokie zadania. Plony z hektara, które i tak należą już do bardzo wysokich (np. pszenica — 31 kwin-tali), mają wzrosnąć w zbożach o 10%, w uprawie ziemniaka o 32%, a buraka cukrowego o 22 proc. W tym samym czasie pogłowie bydła rogatego ma się zwiększyć o 11,5%, zaś trzody chlewnej — 2,6%. O wiele szybciej wzrośnie produkcja towarowa rolnictwa.

Realizacja zadań, nakreślonych w planie na lata 1964—1970 zwiększy znacznie potencjał produkcyjny Niemieckiej Republiki Demokratycznej, umacniając jej pozycję w szóstce ekonomicznej świata. Polska jest żywotnie zainteresowana w pomyślnym wykonaniu tych zadań. Wzrost ekonomiczny NRD przyspiesza bowiem rozwój współpracy dwustronnej i w ramach RWPG, a więc oznacza spotęgowanie sił całej naszej Wspólnoty.

(S. A.)

KRONIKA morska

Rozwój floty NRD

W ostatnim numerze „Techniki i Gospodarki Morskiej” opublikowany został artykuł doc. dr. inż. Alfreda Schietzla z Uniwersytetu Rostockiego pt. „Kierunki rozwoju transportu morskiego NRD”. Autor, omawiając historię rozwoju żegluga NRD, stwierdza m. in., że po całkowitej klęsce Niemiec hitlerowskich, pozostały nad Bałtykiem jedynie zniszczone porty, wraki i jeden stary, wycofany ze służby parowiec o nośności 125 DWT. Powstała w 1952 r. przedsiębiorstwo państwowe „Deutsche Seereederei” uruchomiło przewozy morskie tym jednym starym statkiem.

Bogata w tradycje stożka „Neptun” w Rostocku, która swego czasu zbudowała pierwszy żelazny statek w Niemczech, dostarczała armatorom dwa pierwsze nowo zbudowane statki, a w ślad za nimi armator NRD otrzymał dalej licząc statki o nośności od 50 do 10 000 DWT zbudowane w nowo utworzonych stocznjach w Warnemünde, Wisnau i Wolgast. W końcu 1962 r. „Deutsche Seereederei” w Rostocku dysponowała tonażem statków „suchych” i zbiornikowców o nośności ogółem ok. 530 tys. DWT. Do tego dochodziły dwa wyspecjalizowane statki pasażerskie i 2 nowoczesne promy kolejowe na linii Sassnitz-Treileburg i Warnemünde-Gedser.

Równoległe do floty rozbudowywano istniejące porty, których zaniechanie od dziesięciu lat urzędowania nie odpowiadało wymaganiom nowoczesnego transportu morskiego. Z tego też powodu rozpoczęto w 1958 r. budowę dużego portu w Rostocku, który już dziś przewyższa swą zdolnością przeładunkową stare porty i który po wykonaniu najważniejszych robót do 1967 r. będzie można zaliczyć do największych i najnowocześniejszych portów na świecie. Jego dogodnie położenie geograficzne z dala od terenów miejskich zapewnia poza tym doskonałe możliwości dalszej rozbudowy.

W związku ze specjalną strukturą gospodarki NRD zalicza się do krajów obozu socjalistycznego o najintensywniejszym handlu zagranicznym. W wymiarze za wyśkoków tościowe produkty przemysłu maszynowego, precyzyjnego, optycznego, poligraficznego i chemicznego, importuje się w wieloletniej surowców i półfabrykatów. Dlatego transport ładunków handlu zagranicznego ma stosunkowo duży znaczenie. Choćby na skutek silnych powiązań produkcyjnych z krajami socjalistycznymi kontynentu europejskiego, większość tego transportu odbywa się drogą lądową, szczególnie kolejną, rośnie jednak handel z krajami zamorskimi, co ma bezpośredni wpływ na udział transportu morskiego.

Żegluga NRD przewoziła w 1961 r. ogółem 22,6 proc. ładunków handlu zagranicznego we własnej gestii drogą morską.

Działalność transportowa przedsiębiorstwa „Deutsche Seereederei” w Rostocku obejmuje wszystkie formy żegluga. Do 1961 r. żegluga liniowa uprawiano jedynie na nielicznych szlakach, na których zdolność przewozowa ładunków handlu zagranicznego NRD mogła być w pełni wykorzystana. Były to linie do Finlandii, ZSRR, Holandii — Belgii, Albanii i Zjednoczonej Republiki Arabskiej, przy czym (poza linią do Holandii — Belgii) uprawiano je wspólnie z armatorami partnerów handlowych. Na pierwszych trzech liniach zatrudniano wyłącznie motorowce o nośności 500—810 DWT, linia do Albanii przez szereg lat była obsługiwana jednym statkiem. Tak wozem czynniki żegluga liniowej, jak planowanie odjazdów i ciągłość, pozostawały w tym czasie dużo do życzenia. Szybki wzrost stanu floty pozwalał dziś armatorowi „Deutsche Seereederei” na położenie punktu ciężkości na żegludze liniowej.

Podstawowym kryterium odróżnienia kierunków, wielkości i częstotliwości nowych linii żeglugowych są w każdym razie potrzeby własnego handlu zagranicznego lub handlu zagranicznego krajów zaprzyjaźnionych. Dla tego też tworzenie nowych linii żeglugowych poprzedzają konkretna analiza zasobów struktury i tendencji rozwojowych surowcowego zamorskiego handlu zagranicznego, przy czym — już dziś — wzięto pod uwagę także potrzebę wstępnego skierowania statków, tj. że rozmiar przewozów drobnicy, tj. ładunków liniowych, do 1968 r. wzrosło co najmniej o 10—15 proc. Obecna sieć linii żeglugowych NRD obejmuje, obok już wymienionych, linie do W. Brytanii, północnego Levantu (z Albanii), Zach. Afryki, Wsch. i pld. Afryki, Kuby i Indii. Zapewnione są również regularne odjazdy statków NRD do Wietnamu, Pld. Ameryki i na Daleki Wschód. Dwie z wymienionych linii, zachodnioafrykańska i kubańska, obsługiwane są wspólnie z armatorami państwowymi względnie armatorami innych państw socjalistycznych.

Dla uzupełnienia należy dodać, że na Bałtyku, szczególnie jeśli chodzi o kraje skandynawskie, coraz większego znaczenia nabierała połączenia promowa. W latach 1959—61 na linii Sassnitz-Treileburg przewoził ładunków wzrost o 41 proc., przy czym po raz pierwszy przekroczone milion ton. Trend wzrostu utrzymuje się nadal, tak że w marcu 1962 r. przewieziono rekordową ilość ładunków 160 tys. ton. Połączenia promowe zapewniają bardzo szybki transport towarów, np. ładunki nadane w Malmö osiągały Białą w Włocławsku po 51 godzinach. Nocny połączenie dla posażerów między Berlinem a Sztokholmem trwa 17,5 godziny. Również drugie połączenie promowe Warnemünde-Gedser było wykorzystywane przy przewożeniu towarów do granic dotychczasowych, możliwości i zostało wzmożone latem 1963 r. przez prom „Warnemünde” zbudowany w stoczni „Neptun” w Rostocku. Duże perspektywy otwierają się nie tylko jeśli chodzi o promowe przewozy towarowe, lecz również jeśli chodzi o promy dla samochodów ciężarowych, osobowych i przewoźni pasażerów, tak że już dziś rozważa się wprowadzenie specjalnych promów samochodowych i pasażerskich.

Statki pasażerskie budowane w stocznjach NRD

Jedną z cech charakterystycznych produkcji okrętowej NRD jest budowa znacznej liczby statków pasażerskich, zarówno rzecznych jak i morskich. Są one budowane przede wszystkim na eksport do ZSRR. i tak stocznia NRD dostarczyła armatorom radzieckim kilka serii rzecznych statków pasażerskich, a obecnie budują serię 20 morskich statków pasażerskich średniej wielkości (typ „Mikhail Kalinin”). Natomiast dla potrzeb krajowych stocznia NRD zbudowała (oprócz pewnej liczby statków przybranych dla „Baltijskiej floty”) statek wycieczkowy „Fritz Heckert” (8115 BRT, 350 miejsc pasażerskich).

W połowie czerwca br. w stoczni Mathias-Thesen-Werft w Wismarze wodowano pierwszy duży statek pasażerski budowany w NRD. Jest nim m/s „Iwan Franko”, przeznaczony dla ZSRR. Pojemność statku wynosi ok. 18 000 BRT (dla porównania „Batory” — 14 287 BRT). Liczba miejsc pasażerskich — 750 w kabinach i 500 pokładzie (przy niedługich rejsach, np. po Morzu Czarnym).

Statek został zaprojektowany jako jednostka turystyczna i ma dwie klasy. Klasa pierwsza obejmuje kabiny jedno i dwuosobowe dla 132 pasażerów, klasa turystyczna — kabinę dwu i czterosobową dla 613 pasażerów. Pomieszczenia dzielone są wspólnie. Obejmują one m. in. salę widowiskową (kino) o 120 miejscach, salę muzyczną, kawiarnię, bar, palarnię, salę gier, bibliotekę, wrotki i t.d. Sala restauracyjna liczy 376 miejsc. Na statku znajduje się również basen kąpielowy oraz różne punkty usługowe (fryzjer, sklep, pralnia, szwalnia, laboratorium fotograficzne itd.).

Koncepcja uprzemysłowienia portu w Rostocku

Podstawowa część przemysłu NRD zlokalizowana jest na półwyspie kraju podczas gdy obszary północne wykazują wyraźny niedobór przemysłowy. Uprzemysłowienie państwa przy morskiej stanowi więc dla NRD istotny problem.

NRD jest krajem stosunkowo słabo wyposażonym w bogactwa naturalne; podstawową większość surowców kraj ten importuje. W tych warunkach zasadniczą przesłanką lokalizacji jest budoowa nowych obiektów w pobliżu portów, przez którą przewozi się surowce surowce. Najważniejszą rolę odgrywa tutaj granica wschodnia, przez którą przechodzą główne surowce importowane z krajów socjalistycznych drogą lądową oraz granica północna, tj. morskie wybrzeże NRD.

Do niedawna industrializacja postępowała przede wszystkim w strefie granicy wschodniej, koncentrując się w zasięgu lewobrzeżnej części dorzecza Odry. W tym, przylegającym bezpośrednio do zachodniej granicy Polski rejonie zlokalizowano m. in. kombinat hutniczy oraz rafinerię i kombinat petrochemiczny w Schwedt nad Odrą (w odległości o 100 km od granicy z ZSRR).

Szybki wzrost handlu morskiego NRD postawił na porządku dziennym zagadnienie rozbudowy przemysłu na terenie portów morskich kraju. Dotyczy to w szczególności portu Rostock, który rozbudowuje się, wyraźnie dysponując poza pozostałe porty morskie NRD: Wismar i Stralsund.

Opracowana przez naukowców z Uniwersytetu Rostockiego koncepcja przewiduje lokalizację w porcie Rostock następujących kierunków przemysłu:

1) Przemysł przetwórstwa ropy naftowej. Zapotrzebowanie NRD na produkty naftowe wzrasta szybko i w niedługim czasie przekroczy planowane rozmiary importu ropy z ZSRR. Niedobór ten zaspokoić można importem pozostałości z rafinerii naftowej z ZSRR.

2) Przemysł hutniczy. Zakłada się, że NRD w przyszłości będzie importowała żelazo i węgiel kamienny nie tylko drogą lądową ze wschodu, lecz także drogą morską. Stąd przesłanką do rozbudowy przemysłu hutniczego w pasie wybrzeża morskiego.

3) Przemysł nawozów sztucznych przetwarzających apatyty importowane drogą morską z ZSRR. Ważnym argumentem za lokalizacją tego przemysłu w strefie wybrzeża jest to, że powstającego odbiorcę stanowi rolnictwo północnej części NRD.

Obok tych trzech gałęzi przemysłu opartych o import surowców, zakłada się rozwój przemysłu opartych na imporcie półfabrykatów. Należą do nich przede wszystkim:

4) Stalownia i walcownia prefabrykująca surowce żelaza importowane drogą morską. Postuluje się produkcję w oparciu o energię elektryczną, której transport jest dogodniejszy od transportu węgla.

5) Przemysł bazujący na półfabrykatkach drewna. Drewno nieobrobione jest coraz rzadziej przedmiotem handlu międzynarodowego.

Obok postulatów odnoszących się do rozbudowy w porcie Rostock przemysłów o orientacji importowej, nastąpi również rozbudowa pozostałych grup przemysłu portowego, tj. przemysłu o orientacji eksportowej, przemysłu związanego z budownictwem okrętowym oraz przemysłu związanego z obsługą żegluga.

Równoległy rozwój wszystkich tych grup przemysłu stworzy w Rostocku silny ośrodek przemysłowy. Oddziaływać on będzie na sąsiadujące obszary, przyczyniając się do industrializacji całej tradycyjnie zafabrykowanej Mecklenburgii (podzielonej aktualnie pomiędzy okręgi administracyjne Rostock, Schwerin i Neubrandenburg). (Na podstawie TGM).

Oprocentowanie środków produkcji w NRD

W NRD podobnie jak w Polsce i innych krajach socjalistycznych znane są liczne nieopodatkowane zjawiska związane z brakiem odpowiedzialnego zainteresowania przedsiębiorstw wartością posiadanych środków produkcji. W ostatnim czasie podjęto przeto dyskusję, która ma wskazać najskuteczniejsze formy zainteresowania przedsiębiorstw i ludzi w nich zatrudnionych wartością majątku trwałego i kosztami podejmowanych inwestycji. W ramach tej dyskusji zgłoszono dwa projekty oprocentowania posiadanych przez przedsiębiorstwa środków produkcji („Die Wirtschaft”, nr 28/1963 — „Warum Produktionsfondsabgabe”?).

Według pierwszego z nich, podstawą do odpisów na fundusz premii byłby zysk przedsiębiorstwa pomniejszony o koszt oprocentowania posiadanych przez przedsiębiorstwo środków trwałych. Im więc przedsiębiorstwo osiągałoby wyższą rentowność i im mniej potrzebowałoby w tym celu środków trwałych tym wyższe osiągałoby odpisy na fundusz premii dla pracowników.

Wprowadzenie takiej zasady oprocentowania środków trwałych nie wymagałoby przy tym zmian w dotychczasowych zasadach podziału zysków przedsiębiorstwa. Należne z tytułu oprocentowania środków nie byłyby bowiem odprowadzane na żadne odrębne konto. Cały wygenerowany zysk byłby dzielony jak dotychczas planowo na część odprowadzaną do budżetu, na inwestycje i uzupełnienie środków obrotowych.

Drugi projekt przewiduje oprocentowanie części trwałych środków produkcji w tych przedsiębiorstwach, które posiadają wyższą od przeciętnej wartość środków trwałych na jednostkę akumulacji w danej branży. Przykładowo wygląda to tak, że jeżeli w jakimś przedsiębiorstwie przeciętnie na każde 1000 marek środków trwałych przypada 100 marek zysku, a w jednym z jego przedsiębiorstw na 1000 marek środków trwałych przypada 80 marek zysku, to od 20 proc. wartości środków trwałych przedsiębiorstwo to powinno płacić odsetki, pomniejszając rentowność i fundusz premii.

Poprzez takie lub im podobne usprawnienia ekonomiści z NRD pragną spowodować, aby przedsiębiorstwa zaczęły się zastanawiać, czy nie bardziej celowa jest np. modernizacja posiadanej maszyny niż zakup nowej. Mają oni również nadzieję, że uda im się przełamać brak głębszego zainteresowania przedsiębiorstw kosztami inwestycji, bo każda zbudowana dodatkowa marka na inwestycje odbijać się będzie na funduszu premii przedsiębiorstwa.



15 lat KRL-D

W dniu 9 września naród koreański obchodził XV rocznicę proklamowania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. W okresie minionych 15 lat KRL-D odbudowała swą gospodarkę ze zniszczeń wojennych i przystąpiła do szybkiej rozbudowy jej potencjału. W latach 1953-1962 średnie roczne tempo wzrostu przemysłu osiągnęło 33,6 proc. Szczególnie szybko rozwijał się przemysł ciężki, a zwłaszcza przemysł maszynowy i obróbki metali (wzrost 22-krotny). Globalna produkcja tych przemysłów w 1962 roku była 145 razy wyższa niż w 1946 roku. W oparciu o rozbudowę przemysłu ciężkiego rozwijał się również przemysł lekki, budownictwo i rolnictwo, podnosiła się stopa życiowa ludności.

Naród koreański nie poprzestaje na dotychczasowych osiągnięciach. W wyłożonym wysiłku dąży on do zjednoczenia swej ojczyzny i zbudowania ustroju socjalistycznego.



Współpraca ekonomiczna Iranu ze Związkiem Radzieckim

W specjalnej korespondencji z Teheranu pod wymownym tytułem „Z irańskiej sceny — przyjaźń z Moskwą narodziła się” londyński „Financial Times” omawia porozumienie ekonomiczne między Iranem i Związkiem Radzieckim, zawarte dnia 27 lipca tego roku.

Porozumienie to między innymi obejmuje: 1) wspólne użytkowanie wód granicznych do celów irygacyjnych i energetycznych, 2) wspólny program gospodarki rybnej i 3) budowę w Iranie magazynów zbożowych przez Związek Radziecki.

W szczególności obydwa państwa mają wspólnie wybudować na rzece Araks zapórę wodną, co umożliwi nawodnienie 40 tys. ha ziemi (po 20 tys. ha po każdej stronie rzeki) i polepszenie stanu irygacji na dalszych 10 tys. ha po stronie irańskiej oraz budowę hydroelektrowni o produkcie 200—250 mln kWh rocznie.

W specjalnie utworzonych wielkich jeziorach sztucznych będzie się dokonywało węgla narybku w celu zaspokojenia potrzeb irygacyjnych i energetycznych. W Iranie zasoby ryb jestotrawnych, dostarczających cennego kawiuru. Program przewiduje doprowadzenie wydajności wylęgarni do 3,5 mln sztuk nowej ryby rocznie.

Budowa przez Związek Radziecki 11 wielkich magazynów zbożowych ma znacznie polepszyć warunki składowania i przechowywania zbóż w Iranie.

Dla sfinansowania zagranicznego programu, którego realizacja rozpocznie się jeszcze w bieżącym roku, Związek Radziecki udzielił Iranowi 12-letniego kredytu na sumę 36 mln dol. za oprocentowaniem 3/4 proc. od chwili ukończenia danej budowy.

Zaprojektowane budowę i przedsięwzięcia będą wykonywane przy pomocy radzieckich specjalistów i techników w połączeniu z jednoczesnym szkoleniem irańskiego personelu. Zarządca zaś zapór wodnych będzie wspólna dyrekcja, składająca się w połowie z irańskich i w połowie z Rosjan.

Jednym z wyrazów „nowej ery” we wzajemnych stosunkach irańsko-radzieckich

Spadek tempa inwestycji w NRF

Tempo wzrostu inwestycji w Niemieckiej Republice Federalnej stało się mniejsze. W ostatnich trzech latach inwestycje wzrosły przeciętnie o 10 proc. rocznie wobec 16 proc. w latach poprzednich, a w roku bieżącym nie przekroczy 5 proc. w stosunku do inwestycji 1962 roku.

Przebiegała wysokość inwestycji w przemysle NRF wynosi obecnie 2,5 tys. marek na jednego robotnika rocznie przy ogólnej sumie przeszło 20 mld marek.

Pierwsze miejsce pod względem inwestycji zajmuje przemysł chemiczny (13 proc. całości), następnie idą kolejno produkcja stali (11 proc.), przemysł samochodowy (10 proc.), budowa maszyn (8 proc.), energetyka i elektronika (7 proc.).

(MIP)

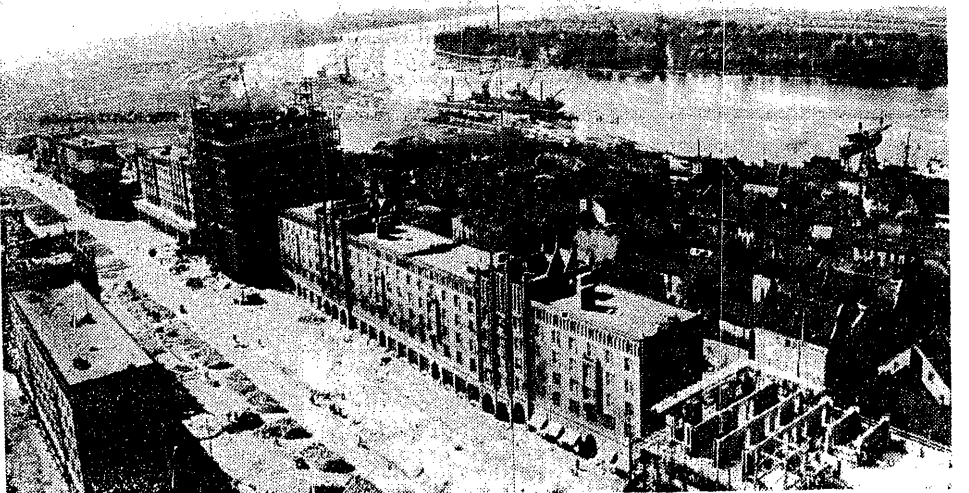
USA finansują budowę reaktora atomowego w Indii

Dnia 1 lipca rząd USA zdecydował się udzielić Indii pożyczki w wysokości 60 mln dol. na budowę pierwszego reaktora atomowego w tym kraju. Jednym z warunków udzielenia pożyczki było zawarcie specjalnej umowy w sprawie współpracy między oboma krajami na polu wyzyskania energii jądrowej.

Jednocześnie podano do wiadomości, że India ma zakupić w USA (od Konfederacji Energii Atomowej) uranu za 15 mln dol.

Pertraktacje w sprawie pożyczki ciągnęły się długo, bo od września ubiegłego roku, kiedy rząd Nehru postanowił budowę reaktora powierzyć firmie amerykańskiej „International General Electric”.

(MIP)



Rostock — widok na miasto i fragment portu

Foto CAF

DOTYCHCZASOWY wzrost wyposażenia rolnictwa w środki produkcji oraz inwestowania wyposażenia rolnictwa stanowi podstawę stałego rozwoju produkcji rolnej. W okresie lat 1950—1960 wzrosło ponad 2-krotnie zużycie nawozów w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych, 3-krotnie wyposażenie rolnictwa w park traktorowy, a ponad 2-krotnie powiększył się obszar zmeliorowanych gruntów ornych, łąk i pastwisk. W latach 1955 — 1960 ilość zelektryfikowanych gospodarstw chłopskich powiększyła się 1,7 krotnie.

Wzrost potencjału produkcyjnego w rolnictwie zobowiązuje do rozwijania świadczeń usługowych zapewniających jego sprawność techniczną oraz trwałość. Ponadto istnieje potrzeba upowszechniania stosowania w rolnictwie postępowych metod produkcji.

Doceniając potrzebę uregulowania tych zagadnień, Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie usług dla rolnictwa (uchwała Nr 256 Rady Ministrów z dnia 19 lipca 1963 r. poz. 317, Monitor Polski Nr 63 z 1963 r.). Dokument ten wprowadza cały szereg postanowień regulujących oraz umożliwiających dalszy rozwój działalności usługowej dla rolnictwa przez jednostki państwowe, spółdzielcze, organi-

zacji społecznych oraz rzemiosło indywidualne.

Uchwała określa formy organizacji działalności usługowej na rzecz rolnictwa.

Ministrowi Rolnictwa na szczeblu centralnym, a prezydentom rad narodowych poprzez wydziały rolnicze na ich terenach powierzona została koordynacja oraz programowanie całokształtu spraw związanych z działalnością usługową.

Dla koordynacji działalności usługowej w obrębie poszczególnych branż usług określonych uchwałą ustalone zostały jednolite wytyczne, którym zostały nadane określone uchwałą Nr 195 Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1960 r. o współpracy i koordynacji branżowej (Monitor Polski Nr 56, poz. 269), a między innymi obowiązkiem: zapewnienia koordynacji i współpracy gospodarczej pomiędzy zakładami świadczącymi usługi dla rolnictwa w ramach tej samej branży, prawidłowego podziału pracy i koncentracji działalności zakładów usługowych całej branży oraz stworzenia więzi branżowej opartej na porozumieniach oraz komisjach ogólnobranżowych i terenowych branżowych; ponadto u-
prawnieone zostały do: wyznaczania zadań poszczególnym usługom

Nowe możliwości rozwoju usług dla rolnictwa

FRANCISZEK STOLARSKI

dawcom, żądania uzgodnienia z nimi działalności usługowej i składania sprawozdań z prowadzonej działalności, jak również kontroli wykonania zadań.

Uchwała wprowadza cały szereg postanowień umożliwiających dalszy rozwój oraz inicjowanie nowych usług.

System ulg podatkowych dla zakładów spółdzielczych umożliwia między innymi zwolnienie od podatku od operacji nietowarowych i od podatku dochodowego obroty i zyski osiągnięte za okres 3 lat w przypadku: rozpoczęcia działalności usługowej na rzecz rolnictwa jako działalności głównej bądź ubocznej oraz zakłady w miejscowościach do 5000 mieszkańców, o ile rozszerza działalność usługową do poziomu stanowiącego 50 proc. ogólnych obrotów w danym roku podatkowym.

Wprowadzona została możliwość odrębnego planowania środków na cele usługowe, zgodnie z okre-

szonymi zadaniami. Wydzielenie środków na cele usługowe z ogólnej puli planowanych środków umożliwi ich odrębne bilansowanie, ograniczy ewentualność przecieków do innych działów gospodarki narodowej, a co najważniejsze, zapewni realizację określonych zadań.

W celu zabezpieczenia prawidłowego rozwoju usług dla ludności — regulowanego uchwałą Nr 194 Rady Ministrów z dnia 9 czerwca 1960 r. w sprawie rozwoju usług dla ludności w latach 1961—1965 (Monitor Polski Nr 55, poz. 262 z późniejszymi zmianami) oraz usług dla rolnictwa regulowanych omawianą uchwałą, wprowadzone zostały dodatkowe przepisy. Anulowane zostały z uchwały w sprawie usług dla ludności postanowienia dotyczące usług dla rolnictwa.

Podjęta uchwała w sprawie usług, określiła warunki wyzwolenia dla rolnictwa dodatkowego potencjału gospodarczego, za pośrednictwem którego będzie można od-

działywać na podnoszenie zarówno poziomu, jak i ilości produkcji rolnej. Oddziaływanie to może wyrazić się w formie: zabezpieczenia sprawności technicznej i produkcyjnej środków produkcji (np. traktorów, maszyn i narzędzi, urządzeń melioracyjnych, pomieszczeń, instalacji odbiorników elektrycznych), przejęcia przez usługodawców prac produkcyjnych nieekonomicznych bądź niemożliwych do wykonania przez rolników (np. wysiewu wapna i wody amoniakalnej, ochrony roślin, omiotów i innych prac polowych i hodowlanych przy zastosowaniu zmechanizowanego sprzętu, czyszczenie i zaprawianie zbóż, udostępnianie opakowań) oraz uszlachetniania produkcji na bazie osiągnięć nauki rolniczej (np. inseminacja inwentarza, produkcja piskląt).

Tempo rozwoju świadczenia usług zależać będzie w głównym stopniu od inicjatywy jednostek wiodących. Oparcie działalności usługowej na porozumieniach branżowych pozwoli na szybkie rozeznanie istniejącego potencjału produkcyjnego usługodawców i skoordynowanie ich działalności zgodnie z potrzebami i kierunkami rozwoju produkcji rolnej. Rozszerzenie istniejących możliwości świadczenia usług przez istniejące

zakłady państwowe, spółdzielczość wiejska oraz rzemiosło indywidualne z równoczesnym usprawnieniem zaopatrzenia w surowce i materiały stworzy podstawy do ustalenia kierunków planowego rozwoju usług.

Odpłatność za usługi rolne wg zasad uregulowanych przepisami w sprawie usług dla ludności (koszty usług wraz z określonym procentem pracy) winna być rozciągnięta na usługi dla rolnictwa z tym, że w usługach poglądowych niezbędnych do stosowania przez rolnictwo, należałoby określić procent zysku na bardzo niskim poziomie (np. ochrona roślin, mieszalnictwo pasz, dezynfekcja, dezynsekcja i deratyzacja), a w niektórych o charakterze szczególnie ważnym, gdzie brak jest powszechnej świadomości o skuteczności stosowania określonych zabiegów należałoby zachować na określony czasokres dotacje (np. wapnowanie gleb, wylew wody amoniakalnej, konserwacja urządzeń melioracyjnych).

